Cena 10 hal.

Nr. 429. Kraków, Środa 25. Sierpnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.
Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35
Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Dwudziesta druga wojna.

Gdyby o amunicyę dzisiaj było tak łatwo, jak o powody wypowiedzenia wojny, świat byłby uboższy o niejedno strategiczne wrażenie. To też opinia mało interesuje się przyczynami, jakie podały Włochy, wchodząc w stan wojenny z Turcyą. Wystarczy wspomnieć, że według noty ajencyi Stefaniego Turcya naruszała ustawicznie traktat lozański, podsycała powstanie w Libii, wreszcie przeszkadzała, ramieniem swych władz, powrotowi rezerwistów włoskich z małej Azyi do ojczyzny. Gdy zaś nakoniec, pod naciskiem ultimatum włoskiego, zgodziła się w Konstantynopolu dać im wolny wyjazd z portów małoazyatyckich, urzędnicy tureccy udaremnili via facti to ustępstwo — i przyszła wojna, z rzędu dwudziesta druga.

Nie warto zatrzymywać się nad tym ostatnim pretekstem długo. Gdy zaś inne — jak podtrzymywanie wrzenia w Libii—istniały oddawna, od początku panowania włoskiego nad nową kolonią, przeto niezbyt zawiłemi drogami musi się dojść do wniosku, iż przyczyn wypowiedzenia wojny szukać należy nie w stosunku między Włochami, a Turcyą, lecz w relacyach między państwami trójporozumienia, a monarchią włoską, oraz w ogólnej sytuacyi na placu światowych zapasów.

Udział Włoch w wojnie ograniczył się dotychczas do bezskutecznych prawie ataków na granicę austryacką. Gdy zaś wskutek świetnego ufortyfikowania przesmyków i przyczółków mostowych niewielkie tylko siły potrzebne były do obrony, przeto akcya Włoch nie przyniosła trójporozumieniu żadnej ulgi na innych frontach, w szczególności nie wpłynęła na losy armii rosyjskiej. Ostrzeliwanie Gorycyi i krwawe kąpiele bersalierów na Doberdo nie wstrzymały marszu na Lublin i nie uchroniły wojsk wielkiego księcia przed koniecznością schronienia się pod Brześć. Ciężarek włoski, rzucony na szalę walki europejskiej okazał się mało ważkim, prawdziwem imponderabile. Przed trójporozumieniem stanęło przeto natarczywe pytanie, jak użyć Włoch skuteczniej i korzystniej?

Że stawiano je od początku ingerencyi włoskiej — to nie ulega wątpliwości wobec ustawicznych zdawna pogłosek, że bagnety włoskie zabłysną w Szampanii, na froncie serbskim i w Dardanelach. Były to jednak zawsze widma, pozbawione cielesnej powłoki faktu, a ze stanowiska prasy włoskiej, którą tak wyraziście kieruje ministerstwo spraw zagranicznych, można było bez trudu przejrzeć fazy, jakie ta tęsknota trójporozumienia kolejno przechodziła. Zrazu zapowiedzi interwencyi „wszędzie": ramię w ramię z armią francuską i serbsko i angielsko-francuską w Dardanelach, opowieści o korpusach czekających na okręty w Bari, o dywizyach jadących przez Ventimiglię na pomoc łacińskiej siostrzycy, o etapach, jakie przygotowuje pionier serbski w Albanii, aby Włosi mogli podać rękę sprzymierzeńcom w Niszu. Potem milczenie o wszystkich frontach, z wyjątkiem terenu wojny o „Trento e Trieste" — wojny narodowej. Aż dzisiaj błyskawica manifestu wojennego przeciw Turcyi, czyli zapowiedź wysłania korpusów na odsiecz przyjaciołom, broczącym krwią koło Ariburnu i Sedilbaru.

Tak wygląda potężny cios armij centralnych na Warszawę i Brześć odbity w zwierciedle całego teatru wojny. W nocie włoskiej do Porty wyczytać można rezygnacyę trójporozumienia z jakichś energiczniejszych ruchów „walca rosyjskiego" na przyszłość bliższą — oraz konieczność poszukania sukcesu na innym terenie, na jedynym, jaki w obecnej chwili może przedstawiać choćby urojone szanse korzyści: w Dardanelach. Wiadomo, jaką potrzebą jest dla Rosyi otwarcie dowozu przez cieśninę, wiadomo również, jak tęsknie wyczekuje dyplomacya trójporozumienia upadku Dardaneli ze względu na Rumunię i cały Bałkan, dotychczas tak uparcie milczący. Z tych przesłanek zrodziła się wojna włosko-turecka jako wniosek.

Przyszła na świat nie łatwo. Od kwartału z górą gabinet londyński naciskał na Kwirynał, aby uzyskać interwencyę Włoch poza terenem „wojny świętej". Że środki perswazyi czerpano ze znanego arsenału „srebrnych kul" Lloyda George'a, w tem nic tak dalece dziwnego, gdyż Anglia była i jest bankierem swych sprzymierzeńców. Zdaje się wszelako, że sięgnięto i po inne lekarstwa, w szczególności utrzymywała się pogłoska, iż od połowy lipca Anglia zmniejszyła Włochom racyę dzienną węgla z 28.000 ton przyrzeczonych na 10.000. Ten rodzaj kuracyi głodowej wywarł niewątpliwie wpływ na stan moralny pacyenta i uczynił go podatniejszym na wskazówki lekarskie, zwłaszcza jako zapowiedź środków drastyczniejszych, przy pewności, że Anglia umie być bezwzględną.

Z tem wszystkiem nie rzuciłyby Włochy może swych wojsk w paszczę dardanelskiego molocha, gdyby nie moment psychologiczny, który zaszedł w rezultacie daremnych wysiłków granicznych w Tyrolu, Karyntyi i na Pobrzeżu. Jenerał Cadorna potrzebuje sukcesu, który możnaby opłakatować w kraju, od początku tak nie jednolicie rozentuzyazmowanym wojną. Gdy po kwartale rozwlekłości walk pozycyjnych w Alpach nie udało się ogłosić prawie żadnego rezultatu, trzeba uwagę opinii zwrócić w inną stronę i zająć ją przynajmniej nadziejami chwały i powodzenia na innym placu boju. Bersalierzy znajdą się przed wylotem dział dardanelskich, aby na nich spoczął wzrok kraju, a równocześnie rachunek Włoch w księdze trójporozumienia wzmoże się o wielkie h a b e t pomocy i poparcia. Rzym, który dotychczas uprawiał swój własny kawałek krwawego pola europejskiego, dostarcza robotnika na zagon przyjaciół. Temsamem sprawa Włoch łączy się jeszcze ściślej za sprawą trójporozumienia, wojna wchodzi z ich strony w okres przymusowego altruizmu.

Rezultat? Podobno każda wojna ma przynosić wynik odwrotny, niż oczekiwano powszechnie. Dzisiejsza jest grą niespodzianek, które fantastycznością swej odmiany przechodzą nawet rok 1870 i starcie rosyjsko-japońskie. Świat znów dowiedział się wczoraj o dwudziestej drugiej z rzędu wojnie — patrzy ku Dardanelom, lecz już nawet nie prorokuje, nauczony, jak zawodne są wszelkie horoskopy. Czeka na nowy akt światowego dramatu.

Głos arcybiskupa warszawskiego.

JE. arcybiskup warszawski, ks. Dr. Kakowski, wydał do duchowieństwa swej archidyecezyi odezwę, zamieszczoną przez pisma warszawskie, które okazyą zawędrowały do Krakowa. Odezwa odnosi się do kwestyi pieczy duchownej, lecz niemniej dotyka spraw, w dzisiejszej chwili pierwszorzędną, także polityczną mających wagę. W ten sposób staje się ważnym przyczynkiem do charakterystyki nastroju Królestwa, uzupełniając obraz, znany już naszym czytelnikom, a tak ze wszech miar pocieszający. Jest to bowiem obraz spokoju, silnej woli, aby przetrwać, i wiary w żywotne siły narodu.

Odezwa ks. arcybiskupa Kakowskiego brzmi: „Ciężkie chwile, jakie przeżywa cały nasz kraj, wymagają i od nas kapłanów wytężenia wszystkich sił, by sprostać zadaniom, do których Bóg nas powołał. Zadania te w pierwszym rzędzie dotyczą dobra duchownego ludu, powierzonego naszej pieczy.

„Któż bowiem, jeżeli nie my kapłani winniśmy krzepić słabnącego ducha ufnością w opiekę Bożą; komu, jeżeli nie nam przystoi rozniecić miłość bliźniego „oby serca pocieszone były w miłości", a szatan waśni i gniewu nie znalazł przystępu do serc ludzkich; komu, jeżeli nie nam, stojącym na straży Wiary Świętej i tradycyi ojców naszych, należy się baczyć, a b y w ś r ó d z a m ę t u p i ę t r z ą c y c h s i ę w y p a d k ó w n i e b y ł a z b r u k a n a c z y s t o ś ć z a m i e r z e ń i z a t r a c o n a d r o g a d o l e p s z e j p r z y s z ł o ś c i u k o c h a n e j o j c z y z n y n a s z e j.

„Dzieje świadczą, że nieraz, gdy zawierucha wojenna wstrząsała w podstawach niemal światem całym, ludy pod osłoną Kościoła nie tylko szukały ratunku, ale ocalały swój dorobek wiedzy i kultury, oraz czerpały siły do swego odrodzenia. Więc i obecnie ku nam kapłanom, jako sługom tego Kościoła, zwraca się serce ludu polskiego, ufne, że znajdzie nie tylko otuchę i ukojenie, ale dobrą radę, zdrową pomoc i prawy drogowskaz na dalsze zmaganie się z ciężką dolą.

„Z niewysłowioną radością patrzę na liczny zastęp kapłanów mojej archidyecezyi, których ani huragan pocisków armatnich, ani groza zniszczenia nie oderwały od ich kościołów i owczarni i dotąd wśród niebezpieczeństw, niewygód i niedostatku, trwają na stanowisku. Bóg, któremu mężnie służą, i lud, z którym losy dzielą, odpłacą im stokrotnie, a ja, Pasterz, gorącą, z głębi serca, wypowiadam wdzięczność. Abyśmy i nadal wyszli zwycięsko z dni ciężkiej próby Bogu na chwałę, a ukochanemu ludowi na pożytek, przypominam i zalecam Szanownemu Duchowieństwu następujące wskazania:

„Święty urząd pasterzowania, a zatem przewodniczenia słowem i przykładem powierzonej roztropności i przemyślanej równowagi. Dlatego też n i e d a j m y s i ę u n o s i ć z m i e n n y m p r ą d o m o p i n i i, aby przez to nie wprowadzić do umysłów wiernych zamętu, mogącego pociągnąć n i e o b l i c z o n e s z k o d y d l a u k o c h a n e j o j c z y z n y.

„Lud wierny powinien w swym duszpasterzu, uzbrojonym we wstrzemięźliwą powagę i świadome swego posłannictwa męstwo, znaleźć ostoję i pewny punkt oparcia w chwilach burzliwych podniet i nierozważonych porywów. Kapłan winien być wierny nakazowi Pisma św.: „obłóczyłem się w sprawiedliwość i przywdziewałem się jako szatą i koroną, sądem moim. Byłem okiem ślepemu a nogą choremu. Byłem ojcem ubogich: a sprawy, którejem nie wiedział, pilniem się wywiadywał" (Hiob. XXIX 14—16).

„Takie stanowisko ustrzeże nas od wszelkich zboczeń i krańcowości, a w chwilach najtrudniejszych natchnie spokojem i gotowością stawienia czoła niebezpieczeństwu, zagrażającemu wiernym, bez względu na to, skądby pochodziło. To jest owa polityka Boża, obliczona na chwilę bieżącą, ale zdolna być dźwignią zawsze i strzegąca najskuteczniej najwyższych dóbr każdego pojedyńczo jak i całego narodu.

„N i e g o d z i s i ę n a m k a p ł a n o m, p a s t e r z o m d u s z, z a c i ą g a ć s i ę d o j a k i e g o k o l w i e k s t r o n n i c t w a p o l i t y c z n e g o. Stąd bowiem łatwo wyradza się zaciekłość partyjna, i jednostronne zaślepienie, niezgodne z duchem nauki Chrystusowej, a tem więcej, że naszym sztandarem jest biały sztandar Chrystusa, na którym napisano: „Pójdźcie do mnie wszyscy, ...a ja was ochłodzę" (Mat. XI. 28).

„W tym celu odnawiamy, wydany przez śp. Poprzednika Naszego dn. 30 czerwca 1905 r. Nr. 3050 zakaz Wielebnemu Duchowieństwu należenia do wszelkich zrzeszeń i towarzystw, choćiażby o celach społecznych i humanitarnych, bez każdorazowego od Nas uzyskanego pozwolenia.

Przypominamy również zarządzenie naszego Poprzednika z dnia 8/20 — XI 1894 r. Nr 4720, ażeby stosować się do tych tylko rozporządzeń wszelkich Władz świeckich, które Wielebnemu Duchowieństwu zostaną zakomunikowane za pośrednictwem Naszej Kuryi.

Wreszcie nie potrzebujemy chyba przypominać Braciom Kapłanom, że związek i łączność z Biskupem jest nie tylko obowiązkiem, zaprzysiężonym w chwili przyjęcia święceń kapłańskich, lecz i kardynalnym warunkiem jedności kościelnej, stanowiącej niezmożoną potęgę Opoki Piotrowej".

O nowe rozporządzenia kolejowe.

Głośna sprawa nowych rozporządzeń językowych na kolejach, która tak żywo poruszyła opinię i społeczeństwo nasze, nie przestaje zajmować i niepokoić, tembardziej, że po ogłoszeniu ich nie nastąpiło pożądane wyjaśnienie ze strony miarodajnej, a pogłos wywołany mnoży wciąż jeszcze komentarze. Brak właśnie tych wyjaśnień spodował interpretacyę nowych zarządzeń w kierunku może nawet niezgodnym z intencyami min. Forstera, a sytuacyę utrudniało stanowisko niektórych pism wiedeńskich.

W doniosłej tej i wciąż aktualnej kwestyi jesteśmy w możności udzielić naszym Czytelnikom niektórych ważnych szczegółów, wyjaśniających istotę rzeczy, a mogą one poniekąd uśmierzyć obecne podniecenie. Dzięki uprzejmości p o s ł a H., który opowiedział nam swą rozmowę, przeprowadzoną tymi dniami w tej sprawie z min. F o r s t e r e m, możemy określić intencyę i stanowisko tegoż, oraz opinię jego na sytuacyę, jaka się teraz wytworzyła. Scharakteryzuje je najlepiej rozmowa ministra z posłem H., którą według udzielonej nam relacyi, poniżej przytaczamy:

Spotkawszy ministra, poseł H. mówiąc mu o obecnych nastrojach i przeżyciach Krakowa, zwrócił uwagę, że wydane niedawno rozporządzenie wywołała w Krakowie wielkie zaniedowolenie.

Minister Forster zaprzeczył żywo tej opinii, mówiąc: „Ależ tej intencyi zupełnie nie było; słyszałem o pewnem wzburzeniu z tego powodu, lecz nie mogę go zrozumieć. Rozporządzenie przypomina tylko przepisy obowiązujące. Trzeba je czytać dokładnie i rozważnie, a tych zamiarów w niem się nie znajdzie. W kraju jak Galicya, gdzie niema warunków danych, co do języka niemieckiego n i e b ę d z i e m o ż n a t e g o s t o s o w a ć i w s z y s t k o p o z o s t a n i e p o d a w n e m u. Chodzi tu o to, aby urzę-

---

STANISŁAW KUTRZEBA.

Przeciwieństwa i źródła polskiej i rosyjskiej kultury.

Przeglądając raz akty z czasów panowania Jana Kazimierza, natrafiłem na dwa, które dziwnie sprzecznie określały stosunek Polski do Moskwy. Pierwszy z tych aktów, wzywający szlachtę do broni przeciw Moskwie, która „dobrze w ogień i żelazo przybrana" wkroczyła w granice państwa, mówi o tej Moskwie, że to „nieprzyjaciel dziedziczny", drugi, gdy przyszło do zawarcia traktatu z Moskwą, powołuje się na wspólność „krwi słowiańskiej" państw obu.

Czem tłomaczyć dziedziczność nieprzyjaźni, czem tłomaczyć ten antagonizm między Polską a Rosyą, który przetrwał tyle wieków, mimo łączności słowiańskiej krwi? Oto pytanie, jakie mi przeciwstawienie tych dwóch aktów nasunęło — oto pytanie, na które chcę w tych moich odczytach w krótkości, bez pretensyi do wyczerpania przedmiotu, odpowiedzieć.

I.

Antagonizm polityczny. Walka o ziemie ruskie.

Powody antagonizmu Polski i Rosyi nie jednakie były niegdyś — i są do dziś. By zrozumieć jego źródła, wyjaśnić charakter, trzeba odróżnić dwa okresy, niewiele z sobą mające co do podstaw antagonizmu wspólnego.

Do końca wieku XVIII, do upadku Polski, która ostatecznie przez dwa bezpośrednio następujące po sobie rozbiory (drugi i trzeci z lat 1793 i 1795) przestała istnieć jako samodzielne państwo, antagonizm polsko-rosyjski miał c h a r a k t e r p o l i t y c z n y; początki zaś jego sięgają głęboko w historyę, bo jeszcze w okres średniowieczny.

W XIII stuleciu zaznaczyły się prawie równocześnie dwa ośrodki silniejszych organizacyj państwowych na rozległych obszarach wschodniej Europy: jeden z tych ośrodków utworzył się w Wilnie, gdzie powstało pod silną ręką Mendoga państwo litewskie, wykazujące wielką energię w ekspanzyi przez cały wiek XIII i XIV, drugi — na ziemiach ruskich w Suzdalu, skąd przeniósł się do Moskwy. Między temi dwoma państwami rozsiadły się liczne mniejsze i większe księstwa i księstewka ruskie, rządzone przez potomków pierwszego księcia Rusi, Ruryka, z bardzo różnemi formami rządu, nie złączone już w tej dobie poza wspólną krwią władców żadnymi węzłami prawno-państwowego ustroju.

Oba młode, silnie rozrastające się państwa: litewskie i moskiewskie, rozpoczynają energiczną akcyę w kierunku zbierania tych księstw i księstewek ruskich pod swoją władzę czy egidę. Litwa szła tu przodem, wyprzedzała Moskwę, pozostającą wówczas pod naciskiem Tatarów, którzy ją poddali swemu zwierzchnictwu. Już w XIII wieku zawładnęła Litwa t. z. Rusią Czarną, sięgnęła po Białą Ruś i zajęła księstwo mińskie, przyłączała coraz dalej na wschód i południe od niej wysunięte ziemie: podlaską, poleską, resztę ziemi połockiej, ziemię witebską, wołyńską, kijowską, smoleńską a wreszcie i siewiero-czerniechowską. W początkach XV wieku nawet Wielki Nowogród wchodzi w prawno-państwowe stosunki do Wielkiego Księstwa litewskiego. Stosunek tych ziem ruskich do Litwy nie był jednaki; jedne zostały ściśle połączone z ziemiami etnograficznie litewskiemi, w innych utrzymały się odrębne księstwa; siedzieli w nich bądź dawni potomkowie z rodu Ruryka, bądź też — i tych ciągle przybywało — potomkowie drugiego wielkiego po Mendogu władcy Litwy, Gedymina, który w XIV wieku Litwę, wstrząsaną walkami wewnętrznemi, znowu silniej spoił i utwierdził. Jedne z tych ziem mieczem Litwini zdobyli, inne Litwie dostały się w ten sposób, iż panujący tam kniaziowie uznali zwierzchność wielkiego księcia litewskiego, lub też iż przeszły w ręce Gedyminowiczów, bądź przez pokrewieństwo albo przez żony, bądź przez powołanie ich ze strony miejscowej ludności, która w niektórych księstwach ruskich znaczne posiadała prawa i często, zwłaszcza w razie wymarcia linii książęcej, swobodnie decydowała o tem, kto ma zasiadać na tronie. Stosunek tych ziem ruskich do wielkiego księstwa litewskiego był różny: te, które dalej od centrum się znajdowały, które nie przez podbój zostały przyłączone, zachowały znaczne odrębności, dawny zwyczaj, jako „staryna" określany, prawa, które w nich obowiązywały, swobody dla ludności od niektórych ciężarów, prawo nawet wyboru namiestników, jak ziemia połocka i witebska, i t. d. Najsłabsze były węzły, łączące licznych książąt siewierskich i czerniechowskich z Litwy; **tylko hołd ich poddawał wielkiemu księciu, tylko obowiązek wierności i pomocy w wojnie na nich ciążył.**

Tak państwo litewskie sięgnęło daleko na Wschód, do źródeł rzek Wołgi i Moskwy, poza Dniepr, dochodziło na niewiele mil pod stolicę Moskwę. A ta Moskwa, choć jęcząca pod jarzmem tatarskiego panowania, ta sama ze swej strony **podjęła pracę skupiania w jedną** całość ziem ruskich, ku Wschodowi, południu i **północy, ale także i ku zachodowi, gdzie miała** się zetknąć z Litwą. Poddała sobie Rjazań, Twer i t. d. W końcu XV stulecia, w ostatnich **latach rządów na Litwie polskiego króla Kazimierza Jagiellończyka († 1492), poraz pierwszy skrzyżowały się interesy Litwy i Moskwy; przedmiotem sporu była duża rzeczpospolita,** która na północnych rozsiadła się ruskich kre**sach: Wielki Nowogród. Moskwa zwraca się wprost przeciw Litwie; a że właśnie wtedy (r. 1480) otrząsnęła się z tatarskiej przewagi,** swobodna, w walkach zahartowana, z wielką **siłą uderza na państwo litewskie.**

Tu rozpoczyna się pierwsza faza stosunku Moskwy do Litwy, związanej już wówczas (od r. 1386) unią, choć tylko osobistą, z państwem polskiem. W końcu rządów Kazimierza Jagiellończyka zajęła Moskwa niektóre pograniczne grody, należące do Litwy, w r. 1494 zdobyła Wiazmę, w r. 1503 Bielsk i Toropiec, w r. 1514 padł pod kulami 140 armat wielkiego księcia moskiewskiego Wasyla także i potężny gród Smoleńsk, przez co i cała ziemia smoleńska dostała się w ręce Moskwy. Moskwie poddali się w końcu XV. i początkach XVI. stulecia także liczni książęta siewiero-czerniechowscy. Nie skończyło się jednak jeszcze na tem posuwanie się Moskwy naprzód ku Zachodowi: po kilku dziesiątkach lat, w roku 1563, opanował Iwan Groźny dużą ziemię połocką wraz z Połockiem.

Lecz wstrzymało się to parcie na Zachód Moskwy, której władca w tym czasie już zmienił swój tytuł wielkoksiążęcy na nowy: wszech Rusi, wyrażający jasno jego pretensye do skupienia pod swojem berłem wszystkich ziem, przez ruską zajmowanych ludność. Wielkie Księstwo litewskie duże było obszarem, lecz słabsze ludnością; nie mogło walce podołać. Pospieszała mu z pomocą Polska, związana z Wielkiem Księstwem litewskiem unią, do pomocy przez akty unii zobowiązana; jej to np. posiłkom zawdzięczała Litwa wielkie zwycięstwo pod Orszą w r. 1514, które jednak Smoleńska już nie mogło jej powrócić. Ale ta pomoc nie była dość silną: niebezpieczeństwo moskiewskie było bezpośrednio niebezpieczeństwem dla Litwy, nie dla Korony, umowy nie gwarantowały zaś tak silnej pomocy ze strony połączonego unią państwa, jak tego wymagała potrzeba. To jednak miało uledz zmianie: utrata Połocka w r. 1563 walnie się też przyczyniła do rewizyi stosunku Litwy do Polski w kierunku zacieśnienia węzłów, które te państwa łączyły. W roku 1569 przyszła do skutku nowa unia, w Lublinie przez sejmy obu państw zawarta, która, jak się wyrażały akty unii, tworzyła z nich jedno państwo: „jedno nierozdzielne i nieróżne ciało", w jedną „rzeczpospolitą, która się ze dwu państw i narodów w jeden lud zniosła i spoiła". Unia lubelska, która była już unią realną, nie tylko osobistą, i złączyła obie części składowe tak, że na zewnątrz jedno one rzeczywiście przedstawiały odtąd państwo, troska o granicę wchodnią Litwy uczyniła wspólną troskę, niebezpieczeństwo moskiewskie wspólnem niebezpieczeństwem, któremu trzeba było wspólnemi zabiegać siłami.

Odtąd też rozpoczęła się druga faza w stosunku Moskwy do sąsiada z Zachodu, którym była już cała Polska. Inny był rezultat tej walki: teraz Polska wystąpiła zaczepnie, by odebrać to, co zabrała Moskwa Litwie w zapasach wiek cały już trwających. Król Stefan Batory, znakomity wódz, z całą siłą, duszę wkładając w dalekie cele, jakie sobie stawiał, uderzył na Moskwę. Już w pierwszej wyprawie w roku 1579 odebrał Połock i utrzymał go w rozejmie, który zawarła Polska z Moskwą za interwencyą papieża Grzegorza XIII po trzeciej wyprawie Batorego, gdy jej wojska aż do Pskowa ciągnęły. W pierwszych dziesiątkach lat XVII wieku, gdy polskie państwo, u szczytu potęgi, największy objawiło rozmach, ekspanzya poszła tak daleko, aż sztandar z białym orłem zatknęła na szczytach Kremlu w białokamiennej Moskwie, carów stolicy, carów, których przyprowadziła jako jeńców przed tron polskiego Monarchy. I więcej jeszcze, po pierwszej awanturniczej na własną rękę podjętej wyprawie panów polskich, którzy rzekomego syna Groźnego, Dymitra, w roku 1605 wraz z żoną jego Maryną Mniszchówną, córką wojewody sandomierskiego, osadzili na tronie carów, przyszło w roku 1610 do wyprawy z poparciem państwa, by tron carów zdobyć dla Władysława, syna króla Zygmunta III. I powiódł się chwilowo ten śmiały zamiar; z Bojarami zawarto umowę o tron dla Władysława. Nieszczęsna polityka Zygmunta III wprawdzie sprawiła, że Władysław na tronie Rurykowiczów się nie utrzymał; w pokoju jednak, zawartym w Dywilinie w r. 1618, który położył na czas jakiś kres walce tych dwóch państw, Polsce zapewniono posiadanie znacznych obszarów ziem ruskich — tych ziem, w których już dawniej władała Litwa: ziemi smoleńskiej, oraz ziemi siewiero-czernichowskiej. Znowu granice sąsiada z Zachodu podsunęły się niezbyt daleko pod mury Moskwy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dnicy i służba kolejowa, umiejący po niemiecku, nie wzbraniali się tego języka używać i nie utrudniali wykonywania służby“.

Poseł H. zauważył na to, iż ogół prasy wiedeńskiej, nie wyłączając nawet pism humorystycznych, pojął wydane rozporządzenie całkiem odmiennie, jak to z artykułów tych pism wynika.

Wyjaśniając to oświadczył minister, że „rozporządzenie wydane było nie dla ogółu, lecz dla dyrekcyj, a te znają intencye ministerstwa i w intencye te wniknąć potrafią“.

Tutaj zwrócił poseł H. uwagę p. ministra, że dyrektorowe są takimi samymi ludźmi jak inni czytelnicy i trudno im będzie treść rozporządzenia inaczej rozumieć. Nadto wskazał poseł H. na wstęp do rozporządzenia, z którego można by sądzić, że brak znajomości języka niemieckiego bardzo utrudniał ruch na kolejach galicyjskich w czasie wojny i spowodował niedomagania, co jest krzywdzące wielce dla kolejnictwa naszego kraju.

— Nie zaprzeczy Ekscellencya — ciągnął dalej pos. H. — że ruch, wielce wzmożony odbywał się nie nagannie i znalazł uznanie Najwyższej Komendy armii.

— Ależ oczywiście! najzupełniej to potwierdzam — była odpowiedź ministra.

Nawiązując do stanu obecnego zauważył poseł H., że jeżeli teraz są pewne tarcia, to powstają one wskutek tego, że w czasie ewakuacyi usunięto wielką liczbę służby kolejowej i obecnie przy podejmowaniu z powrotem ruchu, zarządy są zmuszone przyjmować zastępców. Nowe siły, nieobeznane należycie ze służbą powodują niedomagania. Stan ten pogarszała nadto okoliczność, że przydzieleni urzędnicy z innych dyrekcyj nie podlegają władzy dyscyplinarnej danej dyrekcyi, w której rejonie obecnie pracują.

— Tak, tak — zauważył na to minister — były pewne niedokładności w tym względzie, powodowane częściowo tem, że urzędnicy przydzieleni do ruchu kolejowego w Galicyi nieraz fałszywie pojmowali swą rolę, ale to zostało już usunięte.

Rozstając się z naszym uprzejmym informatorem, podkreślił minister przy pożegnaniu, że radby był, aby pos. H. rozszerzył usłyszane odeń opinie w kołach koleżeńskich i by doszły do wiadomości ogółu, który według min. Forstrera tłomaczył sobie nowe rozporządzenie inaczej, niż to leżało w założeniach inicyatorów.

Z ziem polskich.

Krzywdząca pogłoska.

„Kur. lwowski“ otrzymuje pismo następujące:

Wielce Szanowna Redakcyo! Od osób przybyłych z większych miast monarchii otrzymałem wiadomość, nader krzywdzącą księży chełmskich i ich rodziny. W dziennikach niemieckich prowincyonalnych a może i stołecznych podaną była wiadomość, że jeden z księży chełmskich ks. L. K., kapłan bardzo gorliwy, zacny i gorących przekonań katolickich, przyjął wyznanie prawosławne w czasie inwazyi rosyjskiej. Wiadomość ta była niewątpliwie podaną przez korespondenta złej woli i uprzedzenia do księży chełmskich i ich rodzin, które to uprzedzenie przerwało niestety po latach 40 i do dziś w kraju. Fakt przejścia na prawosławie byłby doniosłym wypadkiem, rzuciłby niekorzystne światło na moich współbraci, a nas wszystkich okryłby hańbą. Moi współbracia, ci, którzy stanęli już przed sądem Bożym i ci, którzy dożywają resztki dni swoich nie uciekali z dawnej swojej dyecezyi dla polepszenia bytu i zajęcia lepszych parafii, a byli wydaleni siłą — nie opuścili sromotnie swego ludu, a byli z nim rozłączeni siłą i skazani na wygnanie. Kapłani nasi chełmscy nie zdolni są do zdrady, zawsze byli i pozostaną z rodzinami wierni Kościołowi katolickiemu. W głębokiem przeświadczeniu, że głos prawdy i sprawiedliwości, podany przez prasę polską trafi do dzienników niemieckich i znajdzie uznanie — upraszam uprzejmie Wielce Szanowne Redakcye tak lwowskich, jako też krakowskich i prowincyonalnych dzienników o łaskawe powtórzenie niniejszego sprostowania, za które z góry dziękuję. — Z wysokim szacunkiem ks. Adolf Wasilewski, kanonik i proboszcz lwowski — jeden z niewielu żyjących księży chełmskich.

„Ugoda katowicka“.

Nr 12. „Dzien. Urzęd. Obwodu Dąbrowskiego“ donosi:

„Na podstawie zatwierdzonej ugody katowickiej co do granic obwodu, wchodzą następujące zmiany w życie: 1) Miasto Zawiercie wraz z fabryką Huldschińskiego zostało wydzielone z obwodu Dąbrowskiego, a zatem i z gminy Kromołów; 2) Kolonia Warpie została wcielona do gminy Dąbrowa; 3) gmina Klimontów została jako taka rozwiązana, a miejscowości do niej należące jako też kolonię Józefów, wcielono do gminy Zagórze; 4) gmina Dańdówka została jako taka rozwiązana, a miejscowości do niej należące przydzielono do gminy Niwka. Do tej należy także szyb „Jerzy“ kopalni Niwka: 5) z miejscowości Zagórze wydzielono folwark Zagórze, a z miejscowości Niwka szyb „Modrzejów“, które zostały przydzielone zarządowi niemieckiemu; 6) siedziba gminy Kromołów przeniesiona została z Zawiercia do Kromołowa: 7) drogi, tworzące dostęp do dworców kolejowych w Myszkowie i Poraju stoją pod zarządem niemieckim. Dokładne granice będą w najbliższym czasie wytknięte.

„Klasztor na Jasnej Górze w Częstochowie wraz z trzema do niego należącymi gruntami: Za Stodołami, Sad przy ul. św. Barbary i Blich, został przydzielony zarządowi austro-węgierskiemu“.

Nowe gimnazyum w Płocku.

„Kuryer Płocki“ dowiaduje się, że grono pedagogów z początkiem roku szkolnego zamierza uruchomić nową szkołę średnią. Myśl inicyatorów, aby nowo otwierające się drugie gimnazyum polskie przeszło pod zarząd miasta, gorąco poparta przez prezydenta Kühna, znalazła uznanie Komitetu Obywatelskiego. Sprawą nowej szkoły zajmie się obecnie rada szkolna gubernialna.

Dzienniki w Warszawie.

„Dziennik Poznański“ zestawia taką statystykę pism warszawskich:

Zamknęły swe wydawnictwa: organ realistów „Kraj“ (dawniejsze „Słowo“), narodowo-demokratyczna „Gazeta Warszawska“. Natomiast pojawiły się po zajęciu Warszawy przez wojska niemieckie dwa nowe pisma codzienne: „Kuryer Narodowy“ i „Przegląd Wieczorny“. Obok nich wychodzą z pism dotychczasowych: „Kuryer Warszawski“, „Dziennik Polski“ (dawniejszy „Kuryer Polski“ Skraszewicza), „Goniec Poranny i Wieczorny“, „Przegląd Poranny“ (dawny „Kuryer Poranny“), „Nowa Gazeta“, redagowana przez Stanisława Kempnera, organ postępowych żydów i wreszcie bezpartyjny „Dzień“, redagowany obecnie przez Czesława Jankowskiego. Zaczęły też po ustąpieniu Rosyan z Warszawy wychodzić na nowo dwa żydowskie pisma żargonowe, zamknięte przed kilku miesiącami przez władzę rosyjską.

W Częstochowie.

(Korespondencya „Głosu Narodu“).

Częstochowa, 22 sierpnia.

Ciche miasto. — 50.000 mieszkańców brak. — Półtora miliona obiadów. — Choroby. — Wychodztwo za robotą. — Biuro pośrednictwa pracy. — Działanie społeczne. — Zarząd gminy. — Nowe gimnazyum. — Prasa. — Chleb wojenny i paszporty.

Klasztor na Jasnej Górze stoi cichy i brakuje tam życia dawnego, ale i miasto Częstochowa rozłożona u stóp góry jest dzisiaj miastem pustki, nie przypomina w niczem dawnej Częstochowy przed wybuchem wojny. Na głównych ulicach, w alei III, ludzi snuje się dosyć, ale nie widać ruchu, ożywienia, znamionującego miasto fabryczne tej miary, jakiem była Częstochowa. Miasto, które przed wojną z przedmieściami liczyło do 120 tys. mieszkańców, dziś ma 70 tysięcy. Stanęły już od roku fabryki częstochowskie a z kilkudziesięciotysięcznej masy robotników ma zajęcie w zapałczarni i fabryce skór jakie niespełna tysiąc ludzi. Moskale wystraszeni opuścili miasto tak szybko, że nie wzięli ani 200 popisowych, wszystko zostało. Ale też bieda zajrzała wnet w oczy ludności i okazała się potrzeba pomocy.

To też we wrześniu u. r. zawiązał się pod przewodnictwem proboszcza ks. kan. Maryana Fulmana „Komitet doraźnej pomocy dla ludności“, 14 września otwarto pierwszą kuchnię ludową. Dziś istnieje 6 kuchni, a dotąd wydano obiadów, aż trudne do wiary, przeszło 1 i pół miliona. Sprawozdanie kasowe za czas od 1 stycznia 1915 do 30 czerwca wykazuje w przychodach kwotę około 116 tys. m. w rozchodach 108 tys. Dochody są: własne z „Komitetu żywnościowego i węglowego“, loteryi, reszta wpłynęła z Komitetów pomocy: berlińskiego, poznańskiego i szwajcarskiego. Na rozchody składają się wydatki na kuchnie, piekarnie, odzież, pożyczki. Komitet posiada kilka własnych piekarń.

Bieda i nędza wielka nie tylko w mieście, ale i po wsiach okolicznych, z których kilkanaście uległo doszczętnie spaleniu w czasie zaciętych dwutygodniowych walk pod Częstochową w listopadzie u. r. Szerzą się choroby, jak dysenterya, tyfus i pożerają liczne ofiary, a księgi parafialne wykazują znaczną przewyżkę śmierci nad urodzeniami.

Pozbawieni zajęcia robotnicy wychodzą masowo na Śląsk i do Niemiec. By zapobiedz wyzyskowi robotników, ks. Stanisław Masłowski, wikaryusz od św. Zygmunta założył „Komisyę pośrednictwa pracy“, która mieści się przy ul. Dojazd i już dotąd wysłała przeszło 4 tys. robotników za kontraktem pracy. W razie otwarcia fabryk i zakładów przemysłowych w Częstochowie przysługuje robotnikom pełne prawo powrotu na te same miejsca, jakie do wojny zajmowali. Komisya przyjmuje listy i pieniądze dla pozostałych, a co miesiąc (z dalszych okolic co 3 miesiące) ma robotnik wolny przyjazd celem odwiedzenia rodziny. W ważnych wypadkach rodzinnych mogą robotnicy na żądanie biura w każdej chwili powrócić. Nadto biuro ma prawo żądać z zarządu fabryki potrąceń z zarobku robotnika na korzyść jego rodziny, jeżeli on sam zaniedbuje przesłanie pieniędzy. W miarę potrzeb delegaci biura odwiedzają zakłady, gdzie pracują robotnicy, by naocznie się przekonać o panujących tam stosunkach; biuro przeprowadza dochodzenia sądowe o odszkodowanie i t. d.

Tak ofiarna na cele instytucyi dobroczynnych, oświatowych i narodowych Częstochowa dzisiaj sama potrzebuje i domaga się doraźnej pomocy, gdyż sumy zebrane są drobnostką wobec ogromu potrzeb. Instytucye społeczne, które tak pięknie się rozwinęły, dziś wegetują. Szczególniej następstwa wojny zaciężyły srodze na instytucyach robotniczych, które kierowane energiczną i rozumną dłonią ks. St. Masłowskiego, dziś zaledwie się trzymają. A praca chrześcijańska wśród robotników była z całego Królestwa najlepiej i najwzorowiej prowadzona w Częstochowie i tutaj miał Związek Stowarzyszeń robotniczych chrześcijańskich ks. Godlewskiego najsilniejszą placówkę. Sami robotnicy, związani w Stowarzyszenie liczące przeszło 3 tys. członków, stworzyli wielkie instytucye Samopomocy. Olbrzymi dom Stowarzyszenia mieści tanie mieszkania dla 80 rodzin, a administracyę prowadzi robotnik p. Woźnicki. W domu jest ochronka, wielki internat dla 200 robotnic, szwalnia im. ks. Zygmunta Zawadzkiego, sklep chrześcijański i inne. Ks. Patron Masłowski dokłada wszelkich starań, aby wszystkie instytucye robotnicze utrzymać i przetrwać czas najgorszy.

„Towarzystwo opieki nad bezdomnemi dziećmi“, przy ul. Piotrowskiej, które na początku wojny miało w opiece 17 dzieci, dzisiaj ma ich 89, a liczba ta wzrasta ciągle.

Pierwszym burmistrzem miasta jest rotmistrz p. Knoblauch, zastępcą p. Berneck. Rada miejska ma ciężkie zadanie wobec braku gotówki. Jeszcze w r. ub. wydano bony na 350 tys. rb., ale te już się kończą, a rozchody rosną, zarząd wojskowy domaga się kosztownych robót nad przyprowadzeniem do porządku ulic i dróg.

Wielkie zadania czekają „Towarzystwo opieki szkolnej“ (jak wiadomo, po rozwiązaniu przez rząd rosyjski „Macierzy szkolnej“ oddziały Macierzy nazwano „Tow. opieki szkolnej“ i pod tą nazwą prowadziły swą pracę). Zawiązała się już Komisya szkolna, której przewodniczy ks. kanonik Fulman, urządza szkoły elementarne, do których ogłoszono wpisy i bardzo licznie rodzice zapisują dzieci. Postanowiono także dążyć do utworzenia szkoły średniej katolickiej (wyznaniowej), a Rada miejska przyznała na ten cel 12 tys. m., z czego wypłacono 6 tys. Z dniem 1 września otwarte będzie w Częstochowie gimnazyum męskie.

Prasę polską w Częstochowie reprezentują trzy pisma codzienne: „Goniec Częstochowski“, o kierunku antysemickim, „Gazeta Częstochowska“ bezbarwna i „Dziennik polski“, wychodzący od maja, organ p. Napieralskiego, który podpisuje p. Cezar Zawiłowski. Kolportaż gazet uprawiany jest w Częstochowie zawodowo przez chłopców, którzy na czapkach noszą napis „Gazeciarz“ z numerem. Gazeciarzy tych liczba przenosi 100.

Wojna wstrzymała zupełnie prace około kościoła św. Rodziny, który ma być kościołem parafii św. Zygmunta. Olbrzymia ta budowla nie rychło doczeka się ukończenia.

Jako nowość nie bardzo przyjemną powitano 19 sierpnia w Częstochowie nie widzianą tu jeszcze kartę chlebową. Rząd zarekwirował zapasy zboża i mąki i sam dostarcza kupcom i piekarzom mąki wojennej. Z ciekawością niemniejszą czytali mieszkańcy Częstochowy obok rozporządzenia naczelnika powiatu v. Thaera o karcie chlebowej, rozporządzenie o zarekwirowaniu przymusowem pod karą wysokiej grzywny metali i kruszczów szlachetnych i o obłożeniu aresztem wszystkich zapasów i remanentów włosia końskiego.

Tak w miastach, jak i po wioskach będzie obowiązywał przymus paszportowy. Każdy powyżej lat 15 zmuszony jest zaopatrzyć się w paszport i uiścić należytość w kwocie 10 marek.

K.

Na zajętych obszarach.

Uruchomienie fabryk w Warszawie. „Kuryer Zagłębia“, wychodzący w Sosnowcu, donosi: W celu dania możności zarobkowania licznym rzeszom robotników Warszawy, komitet obywatelski warszawski zwrócił się do władz niemieckich z prośbą o pozwolenie uruchomienia fabryk. Sprawa ta przedowszystkiem zależy od dowozu węgla z Zagłębia dąbrowskiego. Dla rozpatrzenia potrzeb postanowiono odbyć naradę z władzami.

Ogłoszenia, reklamy i widowiska. Niemiecki gubernator Warszawy, generał Gereke, wydał następujące ogłoszenie: Plakaty uliczne, jakiejkolwiek treści, obwieszczenia Komitetu obywatelskiego, teatrów i inne ogłoszenia, z wyjątkiem zawiadomień zaręczynowych, małżeńskich i nekrologów, muszą być drukowane w języku niemieckim i polskim.

We wszystkich przedstawieniach teatralnych i innych widowiskach, również w kupletach i występach humorystycznych, należy unikać tematów politycznych.

Wystawianie historycznych sztuk teatralnych o tendencyi politycznej jest wzbronione w każdej formie.

Kontrola wojskowa. Piotrkowski „Dziennik narodowy“ donosi z Warszawy: W biurze policyi polowej niemieckiej na placu Saskim panuje ruch wzmożony wskutek stawienia się do kontroli pokaźnej liczby b. wojskowych rosyjskich. Dotychczas biuro zarejestrowało b. wojskowych rosyjskich około 10.000, a w tem kilkuset dezerterów.

Strzelcy w Warszawie. „Świat“ opisuje w następujący sposób pojawienie się Strzelców na ulicach Warszawy: „W d. 5. sierpnia wyglądano oczywiście i strzelców. Ludzie dobrze poinformowani twierdzili napewno, że generał Piłsudzki stoi w Opolach. Zapewniano, że jego adjutant czy emisaryusz bawił przed kilku dniami w Warszawie (co się potwierdza). Strzelcy jednak nie ukazywali się i nie ukazali — przynajmniej strzelcy regularni, umundurowani i uzbrojeni, w ogniu wojennym ostrzelani. Natomiast przed południem ściągać poczęły na place, widocznie z góry wyznaczone, małe grupki młodzieży, niektóre z karabinami na ramieniu. Widzieliśmy jedną gromadkę taką, formującą się na placyku Brackiej ulicy. Było ich do trzydziestu, ocalonych od pogromów żandarmskich ostatnich tygodni, ochoczych. Nie robili żadnych manifestacyi. Nie dbali o wrażenie. Wojskowym, równym krokiem pomaszerowali pod wodzą przewodnika, ku pałacowi Namiestnikowskiemu. Tam i inne ściągały gromadki, ale już nie uzbrojonych. Zajęły one lewe skrzydło pałacu. Trochę ćwiczeń odbyli odwróceni tyłem do spiżowej i zupełnie zdezoryentowanej postaci Paskiewicza. Zaraz biuro werbunkowe otworzyli“.

Węgiel dla Warszawy. Sosnowicki „Kuryer Zagłębia“ z 21 sierpnia donosi: Od paru dni wznowiono dowóz węgla do Warszawy z Zagłębia Dąbrowskiego. Pierwsze transporty wysłane zostały z kopalni „Wiktor“ w Milowicach, oraz Piaski Czeladzkie, znajdujących się pod zarządem władz niemieckich.

Szkoły z Zagłębiu. „Kuryer Zagłębia“ donosi: Z nowym rokiem szkolnym wejdzie w życie program wykładów, opracowany przez władze niemieckie. Program ten wkrótce będzie nadesłany do tutejszych zakładów naukowych z głównej dyrekcyi naukowej w Kaliszu.

Szkoły żydowskie w Łodzi. Gazeta niemiecka „Deutsche Post“, wychodząca w Łodzi, donosi, że w miejscowych szkołach żydowskich wprowadzony ma być język niemiecki, jako wykładowy.

Paszporty wewnętrzne. Władze niemieckie w obszarach wcześniej zajętych zaprowadziły paszporty z fotografiami, w które zaopatrzyć się muszą wszyscy mieszkańcy od 10 roku życia. Paszport na osobę kosztuje 20 marek. Korespondent „Iskry“ sosnowickiej opisuje masowe fotografowanie się w Łodzi:

Długi sznur ludności ciągnął się przed budynkiem cyrkułów, oczekując nieraz przez parę dni swojej kolei, kiedy ją dopuszczą na podwórze, gdzie fotografowano zbiorowo po trzynastu ludzi. Każdy miał na piersiach białą tabliczkę z numerem; każdy trzynasty oprócz tej tabliczki miał jeszcze drugą z numerem całej grupy. Najoporniej wobec rozporządzenia o przymusie paszportowym zachowali się chasydzi. Z początku wręcz odmawiali fotografowania się, dowodząc, że to sprzeciwia się ich przepisom religijnym, musieli jednak uledz wymaganiom władzy.

Warszawa i Łódź. Z Łodzi donoszą do sosnowieckiej „Iskry“:

W pierwszych dniach sierpnia, gdy wiadomości o niechybnem już i bliskiem zdobyciu Warszawy zaczęły coraz więcej przybierać kształty rzeczywistości, gdy coraz liczniej zaczęli napływać do Łodzi zbiegowie z Żyrardowa, Grodziska, wreszcie z Pruszkowa, rozgorączkowanie zaczęło ogarniać tłumy. Łódź jest zawsze związana bardzo silnymi węzłami z Warszawą, a trwające przez 8 miesięcy odcięcie od stolicy odbiło się bardzo niekorzystnie na ruchu handlowym miasta. Znaczna część ludności, niezależnie od oryentacyi politycznej, pragnęła nawiązania łączności pomiędzy Łodzią a Warszawą.

Dzielni Lubliniacy. W kilku wioskach za Cieciorzynem w lubelskiem, podczas odwrotu wojsk rosyjskich włościanie uzbroili się w kosy, widły i cepy i wobec tych wojsk zajęli tak groźną postawę, że nie wypędzono z tych wiosek ludności i nic w nich nie zrabowano ani spalono.

Rozwiązanie Komitetu obywatelskiego. „Dziennik Narodowy“ piotrkowski donosi: D. 16. sierpnia władze rozwiązały komitet obywatelski w Radomiu.

Z przeżyć Królestwa.

Jeden z przyjaciół naszego pisma nadsyła nam garść wspomnień i spostrzeżeń z pierwszego okresu wojny, tak niedawnego jeszcze, a tak już przecież od nas odległego:

II.

W okolicy, w której przebywałem przez cały przeciąg wojny, aż do czasu zajęcia Warszawy, wojska sprzymierzone zachowywały się zawsze poprawnie. Rekwirując konie, zaprzęgi, bydło, zboże itp. za wszystko albo płacili gotówką albo dawali kwity płatne po wojnie.

Że kwity te miały swą wartość, najlepszy dowód w tem, że po posunięciu się w te okolice Rosyan, banki warszawskie płaciły za te kwity 81 proc. kwoty, na jaką były wystawione, podobno z funduszów złożonych przez Niemców w tych bankach. Żydzi płacili 82 i 83 proc. wdocznie więc kurs ich ulegał fluktuacyom.

Zdarzały się przy tych rekwizycyach naturalnie nieporozumienia, szczególnie narażeni byli na nie włościanie, nie umiejący czytać i nie rozumiejący po niemiecku. Wydawano im w miejsce zapłaty kwity płatne przez Rosyan itp. Jeśli jednak poszkodowany umiał się poskarżyć u przełożonej komendy, wynagrodzono mu szkodę.

Przez cały czas mego pobytu w C. przechodziły i stały załogą tam liczne wojska raz jednej to drugiej strony wojującej.

Chłopi, którzy wskutek wieści niepochlebnych, rozpuszczanych przez Rosyan, bali się Niemców, nieraz przebiegali przez dwór i stukając do okiennic budzili nas i mówili „panie dziedzic Germany idą“. Kiedy im wytłumaczono bezpodstawność obawy, wracali uspokojeni do swych chałup. Gdy pierwszy raz spostrzeżono podjazd niemiecki, poukrywali się w stodołach dworskich.

Oficerowie wojsk sprzymierzonych, których bywało u nas nieraz i po kilkudziesięciu, lubili się popisywać swą ogładą oficerską i kulturą. Wielu było rzeczywiście bardzo wykształconych. Rozmawiali z nami po francusku, bawili panie, a muzykalniejsi dawali nam koncerty. Dla jednej z panien, młodej, bo 13 letniej osóbki, wystarali się o kuckę, którą jej w prezencie ofiarowali.

U żołnierzy niemieckich podziwialiśmy również karność i poszanowanie cudzego dobra. — Gdy pozwolono im raz zbierać maliny w ogrodzie, których nie można było sprzedać, robili to tak delikatnie, że nie złamali ani jednej gałązki. Gdy potrzebowali słupów do telefonu polnego, wybierali z lasu drzewo gorsze, oszczędzając lepszego.

Inaczej zachowywały się wojska rosyjskie. Wkrótce po ich przybyciu zniknęły wszystkie płoty, a potem przez cały czas ich postoju i przemarszów nie można się było ustrzedz przed kradzieżą, owoców, drobiu, zbiorów ze stodół, przed niszczeniem drzew owocowych itp. Nieraz ratowała kucharka indyka lub kurę z rąk dzikiego kozaka.

Oficerowie byli bardzo grzeczni, ale mało wykształceni.

W sąsiedniej wsi X. własności mej ciotki, została ona sama, gdyż mąż pilnował drugiego oddalonego majątku. Gdy raz narzekała, że nie ma opału i że we dworze zimno, oficerowie rosyjscy ofiarowali się, że zaraz temu zaradzą. — Rzeczywiście wkrótce przywieźli żołnierze pełno suchego drzewa i tak zapalili w piecach, że Ciotka, jak mi to sama opowiadała, pierwszy raz od czasu wojny mogła się rozkoszować ciepłem dobrze rozgrzanego pokoju. A trzeba wiedzieć, że wszystko przygotowane na zimę drzewo opałowe, zostało w części przez Rosyan, w części przez wojska sprzymierzone, zarekwirowane, tak, że palono tylko drzewem świeżem a więc mokrem, którem nigdy nie można było dostatecznie opalić. Ciotka zachwycała się uprzejmością oficerów Wkrótce jednak przekonała się, że ta uprzejmość drogo ją kosztowała, na ten opał bowiem porąbano całe, znacznym kosztem zbudowane w ogrodzie przyrządy gimnastyczne dla jej jedynaka.

O wzięciu Lwowa przez Rosyan i o ich dalszych zwycięstwach „w pochodzie ku Wiedniowi“, wiedzieliśmy jeszcze przed przybyciem wojsk sprzymierzonych. Cofanie się ku Warszawie tłumaczyli oficerowie rosyjscy jeszcze „nieukończoną mobilizacyą“. Rosyanie tak pewnie opowiadali o swych zwycięstwach, że wieści o cofaniu się ich w stronę Lwowa nie znajdowały wiary.

Nadto wówczas rozeszła się smutna wiadomość o zwycięstwie Rosyan i od tego czasu rozpoczęły się dla nas najstraszniejsze dnie z całego rocznego mego pobytu u krewnych.

(K.).

Kuryer polityczny.

Wynurzenia Cleinowa.

W Warszawie pojawił się druk ulotny z datą 11-go sierpnia p. t. „Rozmowa Cleinowa z przedstawicielem prasy polskiej“. P. Jerzy Cleinow, znany publicysta niemiecki, wydawca tygodnika „Grenzboten“, od szeregu miesięcy czynny jest, jak wiadomo, jako cenzor prasowy na zajętym przez administracyę niemiecką obszarze Królestwa, dawniej w Łodzi, a obecnie w Warszawie. Rolę swoją i stanowisko określa w „rozmowie z przedstawicielem prasy polskiej“ w następujący sposób:

— Mojem zadaniem jest nietylko załatwianie spraw cenzury w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, ale i szukanie porozumienia i współdziałania z opinią polską, a przynajmniej z tymi jej czynnikami, które nie są bezwzględnie zarażone rusofilstwem. Mogę twierdzić, że moje przekonania w kwestyi polskiej są równoległe z przekonaniami i zamierzeniami rządu niemieckiego.

Na odnośne zapytanie „przedstawiciela prasy polskiej“ rzekł Cleinow:

Niech pan nie zapomina, że organizm polski się zdezorganizował, że rządy rosyjske zrobiły swoje, że Rosya dała wam zabawy, igraszki, łatwe zarobki, ale obniżyła waszą kulturę i zdolność do samorządzenia się politycznego. My i tylko my damy wam możność kulturalnego samodzielnego rozwoju, a wtedy wasza przyszłość tylko od was samych będzie zależała. Nie trzeba chcieć raptownego skoku od zupełnej niewoli do zupełnej wolności. Niech się nie powtórzą wasze błędy z lat 1862—1863. Wielopolski — to był nasz wróg, ale to był jedyny wasz prawdziwy mąż stanu.

Zapytany o stanowisko wobec Legionów, przyznał im Cleinow rolę „agitacyjną i pomocniczą“. O odrębnych ideałach nie może być mowy.

„Pragnę — zakończył — abyśmy mogli pracować wspólnie ze społeczeństwem polskiem dla wspólnego dobra — waszej ojczyzny“.

Z nastrojów rosyjskich.

Przytoczony list pewnego barona pochodzącego z Bałtyi (Bałtią zwie prasa niemiecka ziemie rosyjskie należące niegdyś do zakonu krzyżackiego tj. Kurlandyę, Semigalię, Inflanty i Estonię) rzuca ciekawe światło na usposobienie pewnej warstwy ludności tamże i przedstawia uczucia, jakie ją ożywiają wobec szybkiego pochodu Niemców ku sercu Rosyi. List przedrukowany w nr. 672 „Köln. Volkszeitung“ brzmi tak:

Dnia 9 sierpnia umieściła „Köln. Volksztg“ artykuł o Litwie, w którym wyrażono powątpiewanie, czy Bałtowie niemieccy, pozostający pod panowaniem rosyjskiem rzeczywiście jeszcze czują po niemiecku. Na potwierdzenie przytoczono w artykule 2 fakta: 1, że właśnie „nie zapominajcie o Bałtach“ podniosło się dotychczas tylko ze strony Bałtów osiadłych w Niemczech, a nie z samej Bałtyi i 2. że wielu z najsprawniejszych generałów rosyjskich jest z pośród Bałtów. Ze względu na przychylne wywody artykułu i ze względu na możliwość uwolnienia z pod panowania rosyjskiego, proszę o przedrukowanie następującej odpowiedzi: „Kto jeszcze żyje pod katowskim toporem rosyjskim, ten naturalnie nie może powiedzieć, co czuje. Także i my Bałtowie, którym już udało się ujść przemocy rosyjskiej, nie możemy swobodnie opowiadać, co wiemy o naszej ojczyźnie, bobyśmy przez to na największe niebezpieczeństwo narażali naszych jeszcze nieoswobodzonych braci. Kto jednak zadaje sobie trudu, by uważnie czytać różne wiadomości z Bałtyi, ten przekona się, że fakta wymowniej głoszą, niżby to mogły uczynić słowa. Prawie codzień przytacza prasa rosyjska listy imionniemieckich Bałtów zesłanych na Syberyę lub do więzień. Najlepsi synowie kraju, przywódcy kulturni i polityczni są wśród nich. I co zarzuca się tym ludziom? Że zbierali pieniądze, by ulżyć nędzy niemieckich jeńców w Rosyi, że jeździli do wschodniej Rosyi, by tam zesłanym poddanym niemieckim zawieźć ciepłą odzież, że przyjmowali gościnnie niemieckie patrole, że ich synowie, dla których uzyskali obywatelstwo niemieckie (die in deutsche unterhanen werden liessen) walczą w niemieckiej armii i że nawet odważali się dawać wyraz swym nadziejom. Cierpienia tych Bałtów, z których wielu nie dożyje pokoju, ale zginie w więzieniu rosyjskiem, wykazują po czyjej stronie stoją niemieccy Bałtowie. Co się zaś tyczy rosyjskich generałów Rennekampfa, Sieversa, Plehwego itd., to oni są niemieckimi Bałtami, jak np. książę Lichnowsky Polakiem, albo hr. Pourtales Francuzem“.

Piotr Wielki miastom i rycerstwu ziem nadbałtyckich przywrócił dawne przywileje, a w pokoju nystadzkim 1721 zawarowano nawet, że Piotr i jego następcy po wieczne czasy będą uznawać i ochraniać niemiecką wiarę, mowę i ustrój. Podobno jeden z baronów miał powiedzieć Piotrowi zabierającemu się do podpisania dokumentu: „Najjaśniejszy Panie, nie podpisuj, jeżeli nie myślisz dotrzymać“. „Na Boga — odparł — dotrzymam“. (Porówn. E. von Hesse-Wartegg Im baltishen Vormarschgebiet des deutschen Heeres. „Köln. Volksztg“ 659). Działalność w Polsce i Litwie tych baronów wiernych carom tkwi w pamięci naszej, zasługi ich dla cesarstwa rosyjskiego uznawano chętnie. A teraz? teraz ręka tyrańska zaciężyła straszliwie nad ziemiami nadbałtyckiemi. Przysięgi? na to były, by je złamać.

Hymn o Warszawie.

Kiedy mowa jest o Warszawie, wydaje nam się, że dźwięk tej nazwy tylko na nas działa magicznie, tylko w nas wywołuje to szczególne wzruszenie, jakie kojarzy się z pojęciem stolicy swego narodu. Tak atoli nie jest. Prócz polskich serc są inne jeszcze, które do tego miasta odnoszą się z równą dumą i miłością, które aczkolwiek patrzą na nie ze zgoła odmiennego punktu widzenia, widzą w niem również coś swojego blizkiego, własnego. Warszawa jest niejako podwójną stolicą, naszą i nie naszą. Tę drugą witają teraz także podniosłemi hymny.

W „Ungarländische Jüdische Zeitung“, wychodzącej w Buda-Peszcie, pisze p. Samuel Bettelheim co następuje:

„Serce wschodniego żydostwa, Metropolia kultury żydowskiej, Lipsk żydowskiego ruchu książkowego, Warszawa znajduje się w rękach Niemców. Przeminęły straszne tygodnie oblężenia (?), podczas których na ludności żydowskiej, dręczonej przez własnych współziomków, ziściło się biblijne przekleństwo: „zewnątrz szaleje miecz, a wewnątrz okropność“, i gdy żyd patryota rosyjski (t. j. Litwak) oswoi się z losem, to będzie mógł zażywać nowego nieznanego życia wśród równości i poszanowania ludzkiej godności. Może w żadnem innem z miast żydowskich nie śniono tyle o żydowskiej przyszłości i o upragnionej sprawiedliwości dziejowej. Wszak tu stała kolebka politycznej prasy żydowskiej, Warszawa była najwyższą rozjemczynią we wszystkich żydowskich kwestyach dawniejszych, obecnych, a zwłaszcza odnoszących się do jutra —i oto nagle wszelka mądrość, która tu się poczęła, widzi się prześcignięta przez niespodziewany, nie marzony nigdy pochód wielkiego Sternika Losów. Chassydzie! Misnagidzie! Maskilu! Syonisto! Działaczu Alliance Israelite“! Polaku! Rosyaninie! (te dwa okrzyki odnoszą się do żydów-Polaków i żydów-Rosyan) Ikaisto! (członek Jewish-Colonisation-Association, czyli „Ica“) Bundysto! — jednej rzeczy nie przewidział wasz duch natchniony i przenikliwy: że wszyscy staniecie się Niemcami. Oto potężna kultura wali jakby otwartą śluzą do wielkiej bramy kultury wschodniej, a wy stoicie przed nowemi zagadkami“.

Tak brzmi, mistyczny trochę w zakończeniu, lecz zresztą słonecznie jasny hymn, wyśpiewany w Buda-Peszcie na cześć Warszawy chassydów, misnagidów, maskilów, syonistów, ikaistów, tudzież Polaków i Rosyan wyznania mojżeszowego, których — bez żadnej zgoła różnicy — jako różnoimienne dzieci wspólnej macierzy obejmuje pełnem miłości spojrzeniem śpiewak natchniony, p. Samuel Bettelheim.

Z. O. P.

RUDOLF BARANOWSKI.

Bo jako morze w głębiach swoich tonie...

Chciałbym o Tobie mówić wiele, wiele...

I o tej szacie, która krwią wyszyta,
Po członkach Twoich w siną dal się ściele
I o tych kłosach srebrzystego żyta,
Co nie szarańcza, lecz zniszczyła stopa.
I o tej wierzbie, co nad chatą chłopa,
Drżące z przestrachu wyciąga ramiona,
Bo w izbie ciemnej od głodu chłop kona.
I o tych ptakach, co w świat odleciały,
I o dziewczynach, co w pieśni ustały...

Bo jako słońca blask po świecie płonie,
Tak ogniem byłaś wszerz i wzdłuż wyrzęta,
Bo jako morze w głębiach swoich tonie,
Tak pełnaś bolu Ziemio moja święta.

Bo gdzieżbym myślą uciekał w wieczory,
Jak nie w te puste, znaczone krwią dwory,
Jak nie w ten domek u nagiego wzgórza,
Gdzie gwałtem wzięta, zwiędła biała róża..

Bo komuż serce daćbym miał potrzebę,
Jak nie tej wielkiej, a biednej Rodzinie,
Której bez ziarna przeorano glebę,
Która się tuła, wymiera i ginie...

Chciałbym o Tobie mówić wiele, wiele...

A także o owym wiejskim z brzóz kościele
Spalonym w części, gdzie czeladzie wierne,
Na krzyżu Boże Ciało miłosierne,
Ukląkłszy zbożnie, orędują w koło.
Chciałbym przyłożyć głowę o Twe czoło
I rozpalone wyczuć Twoje skronie,
Bo Bogiem jesteś w ostrej z róż koronie
I cierpieć musisz z ludem Twym pospołu.

Chciałbym o Tobie mówić wiele, wiele...

Bo jako słońca błas po świecie płonie,
Tak ogniem byłaś wszerz i wzdłuż wyrzęta,
Bo jako morze w głębiach swoich tonie,
Tak pełnaś bolu Ziemio moja święta.

Poświęcam p. Drowi Franciszkowi Mandyburowi, przewodniczącemu komitetu uchodźców galic. w Budziejowicach.

Budziejowice w sierpniu 1915.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we środę św. Ludwika. — Jutro we czwartek św. Wiktora.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 46, zachód przypada o godz. 6 min. 38; długość dnia godz. 13 min. 52.

Pogoda: Dnia 24 sierpnia termometr doszedł od + 12·0 do + 22·7 C. — barometr wahał się.

Dnia 25-go sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 747·9 mm. termometru + 12·5 C. wiatr wschodni.

Kraków, dnia 25 sierpnia 1915.

Już dwa dni mamy prześlicznej pogody, zapowiadającej się na dłuższy czas. Przez planty przewala się fala pań i podlotek, gdzieniegdzie tylko wśród bieli kostyumów i szarych plam mundurów okaże się i znika t. zw. „cywil“, obraz wzgardy w wojennych czasach. Ażeby nie zasłużyć na to miano, dążą teraz pięćdziesięciolatki do przeglądu,

Rośnie lud zaciężny, a pozostałe luki zapełniają kobiety, obejmujące zastępczo posady, opróżnione przez mężczyzn. Służbę posłańców pocztowych pełnią chłopcy, a korzystne wynagrodzenie, jakie tam otrzymują, powoduje masowe ucieczki z terminów.

Pokojówki, niańki i kucharki umykają ze służby, bo złota wolność uśmiecha się im, w formie posad w fabrykach konserwów, pralniach wojskowych, szwalniach i wielu innych zakładach, jakie zrodziła wojna. Wieczorem rozlewa się ten gwarny tłum na planty, aby okazać kobiecą przewagę w mieście, zamanifestować ją, dlatego strwożony „cywil“, umyka z plant, gdzie czuje się nie swojsko, widząc, że szatki jego są w czasie wojennym czemś w rodzaju świadectwa ubóstwa. — Przedstawienie wczorajsze „Anioła stróża“ odbyło się wśród szczelnie przepełnionej sali, a to dlatego, że tam, jakby dla rewanżu, urządzono także swego rodzaju przegląd,

owszem jednogłośna krytyka wyraziła się nieprzychylnie, lecz wspomniawszy o „przeglądzie“, spowodowała ataki na kasę teatralną, której o mało tłum nie rozniósł. Zatem miły Krakowek pociesza się **jak może**, a to tem więcej, że rozbawieni wiedeńscy uchodźcy nudzą się straszliwie, zwłaszcza ci, którym odcięto pokaźne i wcale nie uchodźcze dyetki, wywołujące jeszcze dotychczas żywą tęsknotę za Wiedniem.

Trudnym jest zaiste obowiązek dziennikarza w tym czasie, a trudniejszym jeszcze reportera, nie mogącego powstrzymać się od notowania uwag, które słyszy wszędzie, bo cisną się pod pióro i wymagają omówienia. Chciałby poinformować czytelników o tem co niesie życie; o czem mówi ulica — kawiarnia, a ta ostatnia w czasach wojennych wychodzi na pierwszy plan, bo tam wre życie, które zamarło w stowarzyszeniach i organizacyach, tworzy się plaforma kojarząca wszelkie odcienia frakcyj, wymiana myśli, omawianie wydarzeń. Kawiarnia zastępuje letniska i koncerty, bawi swym nieustannym kinematografem i gramofonem plotek. W niej odzwierciedla się nastrój chwili, zarysowują się charaktery, wybuchają ogniki walk, opanowane nakazanym „Burgfrieden“, nieudatne podjazdy i wyrównywania rachunków w formach, które nie zawsze zachowują granice przyzwoitości. Zjawiają się maniacy, których nic powstrzymać niezdoła od gościnnych występów, zabawiających ciekawą wszelkich senzacyj publiczność. Plotkarstwo, najbardziej znamienny okaz wojny, staje się głównym zadaniem kawiarnianych strategów, którzy zmienić musieli swój dawny zawód, zapomnieć o popisach wyborczych i innych podobnych sprawach, którym poświęcali się zawodowo. Taktykę tą wprowadzono tam, gdzie ona powinna być unikana, a działo się to jakby dla ćwiczeń, aby niezapomnieć uprawianego sprawnie rzemiosła.

Jako senzacyę ostatnich dni, zanotować należy humorystyczny pomysł urządzenia polowania z nagonką, na pewne dzienniki, które ośmielają się mieć odwagę cywilną, mówić co dobre i złe, co przyzwoite i nieprzyzwoite. Wyczerpano podjazdy urządzane w rozmaitej formie, wydeptywano knieje, gdzie tropiony bezlitośnie zwierz się okazywał. Największą jednak wadą u myśliwego jest krótkowzroczność, będąca — jak wiadomo — wielką cnotą tylko u okulisty. To też spowodowało nieudanie się polowania, które tak jak dawne arkana walki, znajdzie umieszczenie w archiwum wojennem, jako pamiątka chorobliwych trochę nastrojów chwili. Miejmy nadzieję, że więcej o tem nie usłyszymy — w interesie niefortunnych myśliwych.

Z miasta.

Nowe dzieło humanitarne. W dzisiejszem porannem wydaniu naszego pisma poinformowaliśmy o organizacyi I kolumny sanitarnej, która wczoraj wyjechała do powiatu cieszanowskiego, celem ochrony ludności miejscowej przed chorobami zakaźnemi. Kolumna pozostaje pod kierownictwem Dra Władysława Bujaka, zaś organizator akcyi, prof. Dr Godlewski wyjechał, aby wprowadzić kolumnę w zakreśloną jej pracę, poczem powróci i podejmie organizacyę drugiego oddziału. Wstępne przygotowania dla uformowania drugiej kolumny już poczyniono i zapewne wkrótce nowe wielkie dzieło humanitarne będzie do życia powołane. W najbliższych dniach zaś wyruszą do okolic podgórskich, przedewszystkiem do powiatu podgórskiego, małe ruchome oddziałki sanitaryuszek pod kierownictwem słuchaczek medycyny Uniw. Jag. Oddziałki te będą szczepić ludność przeciw cholerze, tyfusowi i ospie, a równocześnie pouczać ją, jak się powinna zachować, aby się skutecznie bronić przed chorobami zakaźnemi.

Przy tej sposobności zaznaczamy jeszcze, że wczoraj podczas wyjazdu pierwszej kolumny, byli obecni przy pożegnaniu lekarz Dr Mażylis i komendant dworca nadporucznik Dr Gertler.

Ruch tramwajowy w mieście, zapewne głównie z powodu powołania pod broń znacznej części służby widocznie szwankuje. Wozy kursują bardzo nieregularnie, **nieraz trzeba czekać 15 minut** na przystanku zanim wóz nadejdzie, aczkolwiek wedle regulaminu kursować mają co pięć minut. Wieczorem ruch tramwajowy przerywać się ma o godz. 10.30. Termin ten jest zawczesnym a przytem często ostatni wóz zejdzie wcześniej z przestrzeni i publiczność nigdy niewie, który wóz jest ostatnim. Wreszcie i wewnętrzna czystość wozów pozostawia wiele do życzenia. Niedogodności te, szczególnie w czasie słoty, dają się publiczności dotkliwie odczuwać. Poruszając tę sprawę, mamy nadzieję, że dyrekcya tramwajów postara się o usunięcie tych niedomagań, zarówno w interesie publiczności jak i przedsiębiorstwa.

Zapiski osobiste. Dr Rudolf Sikorski, starszy radca Magistratu, szef biura prezydyalnego, wyjechał wczoraj na trzytygodniowy urlop. W sprawach urzędowych zastępuje go sekretarz Dr Stanisław Strojek.

Brak robotników i służby daje się w mieście co dzień dotkliwiej odczuwać. Zwłaszcza odjazd powołanych pod broń, który się dokonał w ubiegłym tygodniu, poczynił wielkie luki wśród personalu przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Wiele warsztatów rzemieślniczych zostało zamkniętych z powodu zupełnego braku ukwalifikowanych robotników, w **tramwajach**, lokalach publicznych, sklepach, nawet na kolei mężczyzn zastępują kobiety, których liczba w przemyśle, handlu i w przedsiębiorstwach komunikacyjnych stale się zwiększa. Nie mogą one jednak skutecznie zastąpić ukwalifikowanych i silniejszych fizycznie mężczyzn, dlatego też życie społeczno-gospodarcze w mieście coraz bardziej zamiera. Tem pilniejszą jest więc obecnie sprawa sprowadzenia do Krakowa rzemieślników i ukwalifikowanych robotników, jacy jeszcze w barakach w Chocni i innych osadach uchodźczych przebywają.

Odznaczenie. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał w uznaniu zasług na polu budownictwa kolejowego tytularnemu radcy Dworu, dyrektorowi kolei państwowych, Karolowi J ę c z m i e n i o w s k i e m u, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Józefa Czerwińskiego, Stefana Friedleina, Tadeusza Lityńskiego, Stefana Chromcewicza, urzędników Banku krajowego i woźnego tej instytucyi ś. p. Józefa Piechoty, poległych na placu boju, odbędzie się staraniem Dyrekcyi i kolegów w piątek 27 sierpnia o godz. 8 rano w kościele N. Maryi Panny.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Niepożądani goście powietrzni. „Kuryer lw.“ donosi: Wczoraj po godzinie 8 rano zjawił się nad miastem rosyjski aeroplan z dwoma lotnikami. Po okrążeniu miasta, latawiec ostrzeliwany gęsto, zatrzymał się przez chwilę nad dworcem Podzamcze, gdzie jeden z lotników upuścił dwie bomby. Pocisk ugodził w stojący na torze wagon i zabił znajdujących się wewnątrz czterech funkcyonaryuszy. Drugą zaś bombę rzucono obok mostu na Zniesieniu. Następnie aeroplan poszybował w stronę ul. Żółkiewskiej i tu rzucono zeń trzecią bombę, ktora padła z hukiem na dziedziniec realności kowala Kapuścińskiego na ul. Zborowskich. Wskutek wybuchu bomby wszystkie szyby w szerokim promieniu powypadały z ram z brzękiem, przyczem zginął pies, siedzący w pobliskiej budzie. Po dokonaniu napadu latawiec oddalił się w kierunku Dublan.

W dniu urodzin cesarskich pojawił się nad Czerniowcami lotnik rosyjski i to w chwili, gdy na ulicach zgromadziły się tłumy ludności. Przywitały go salwy karabinów, poczem wzniósł się jeden z lotników austro-węgierskich w powietrze i przepędził intruza a następnie obrzucił kwiatami z góry ludność zgromadzoną.

Ze Lwowa. W zeszłym tygodniu zdarzył się przy ul. Nabielaka straszny wypadek, który pociągnął za sobą życie czterech chłopców, w wieku od 9 do 12 roku życia. Chłopcy ci bawili się w wojnę i kopali sobie na pustym placu szańce przypadkowo w dole wykopanym do gaszenia wapna, gdzie się ukrywali przed pościgiem „nieprzyjaciół“. Nagle szańce usypały się a biedni chłopcy znaleźli straszną śmierć. Wszyscy czterej zginęli wskutek uduszenia, a byli synami biednych zarobników.

Kapłani dyecezyi przemyskiej wywiezieni przez Rosyan. „Kronika Dyecezyi przemyskiej“ w numerze z 8. sierpnia br. donosi, że następujący księża zostali wywiezieni przez wojska rosyjskie i dotąd nie powrócili: ks. Adam Piękoś, proboszcz hon. w Niżankowicach; ks. Teofil Bukietyński, proboszcz w Czyszkach; ks. Michał Siedleczka, proboszcz w Lubatowej; ks. Franciszek Zawisza, proboszcz w Laszkach; ks. Henryk Uchman, samoistny ekspozyt w Kolonii polskiej i ks. Stanisław Malinowski, proboszcz w Zaleszanach.

Jak się spekuluje na wojnie? „Dz. berl.“ podaje obrazek, który jest godzien uwagi nietylko ze względu na stosunki niemieckie. Czytamy w nim: Rozprawa sądowa przed sądem ławniczym w Schönebergu, odkryła mały rąbek zasłony, za którą talarowi patryoci bronią zagrożonej ojczyzny. Kupiec M. Buhrbauh z z Kunnersdorfu na Śląsku i kupiec Karfunkelstein z Schönebergu mieli do spółki dostawę wojskową. Ponieważ czuł się jeden przez drugiego pokrzywdzonym, przeto zaczęli sobie prawić listownie różne komplementy, aż wreszcie spółka się rozleciała i wyłoniły się procesy o obrazę. W listach tytułowali się obaj wspólnicy nawzajem „sziberami“, wyzyskiwaczami itp., a proces miał rozstrzygnąć, kto ma racyę. Wykazało się, że racyę mieli obaj. Jak przewodniczący sądu podkreślił, uchodzili obaj za dostawców wojennych, tymczasem byli to zwykli agenci, którzy tylko pośredniczyli, a przy jednej telefonicznej rozmowie zarabiali po 4000 mk. Władza wojskowa płaciła 48 mk. za tornister, agenci oddawali dalej po 39 za sztukę a wykonawcy dostawali po 20 mk. za sztukę. Agenci nie ryzykowali ani feniga z własnych pieniędzy, a przy dostawie 10.000 tornistrów zarobili w jednym dniu 90.000 marek.

Wojna a śmietana. „Goniec Wielk.“ donosi: Komendant Gdańska wydal zakaz wyrabiania i sprzedaży bitej śmietany w obrębie twierdzy, począwszy od poniedziałku, 16 b. m.

Sekwestr will rosyjskich. Nad jeziorem Tegern-See w Bawaryi znajduje się kolonia will, należących do członków arystokracyi rosyjskiej, w których właściciele spędzali miesiące letnie. Rząd bawarski niedawno nałożył sekwestr na te posiadłości. Sekwestrowi podlegly wille w następujących miejscowościach: w Raitrain posiadłości małżonki radcy stanu Katarzyny von Schelking; w Egen, małżonki ministra, Małgorzaty Izwolskiej; w Egern, księżnej Olgi Kondaszewowej; w Rottach, księżnej Róży Lwow; w Rottach, księcia Eugeniusza Lwowa; w Tegernsee, radcy stanu i podkomorzego hr. Mikołaja Adlerberga i tamże, wdowy po radcy stanu księżnej Katarzyny Urusowej. Administratorem zasekwestrowanych posiadłości mianowany został przez rząd bawarski radca finansowy Bedall z Miesbachu.

Zgaśnięcie „promieni U“. Z Lugano donoszą do pism niemieckich, że głośny ongi inżynier Ulivi, którą drogą radiotelegrafii chciał wysadzać w powietrze miny i zdemaskowany został jako szalbierz, urządził sobie, według zapewnień „Secolo“, w jednym z gmachów na Corso Victorio Emanuele w Medyolanie laboratoryum doświadczalne. Policya dowiedziawszy się o tem, rozkazała Uliviemu usunąć aparaty, skonfiskowała ich część i wniosła przeciw niemu skargę do sądu wojenego.

Śmierć uczonego. W Hamburgu zmarł w 61 r. życia na paraliż serca profesor Paweł Ehrlich, znany uczony, który w r. 1910 wywołał w świecie naukowym wielkie wrażenie nowo wynalezionym środkiem „606“ (salvarsanem) przeciw luesowi.

Fatalny „ślub wojenny“ „Dz. berl.“ donosi: Robotnik Bruno Pudler, zawarł z 22-letnią Martą Stenike, z którą był od kilku lat zaręczony, t. zw. ślub wojenny i zamieszkał przy Albrechtstr. w Cöpenicku pod Berlinem. Zaraz w pierwszy dzień po ślubie przyszło pomiędzy małżonkami do sprzeczki, lecz pogodzili się i udali się wspólnie do restauracyi. W drodze powrotnej do domu przyszło znowu do sprzeczki, ponieważ Pudler podejrzywał swą żonę, że nie jest mu wierną; wreszcie Pudler dobył pałasza i zanim żona zdołała uciec, pchnął ją w piersi. Kobieta po kilku minutach wyzionęła ducha. Pudler usiłował uciec, lecz został aresztowany.

Brak herbaty w Rosyi. Na rynku herbaty w Rosyi — jak stwierdzają pisma warszawskie z ostatnich dni — daje się odczuwać wielki brak. zapasy w składach Moskwy zbliżają się ku końcowi, dowóz z Władywostoku przychodzi tak późno i nieregularnie, że handlowi herbatą grozi wielkie przesilenie. Z tanich gatunków już prawie nic nie ma na składzie, o czem donieśli wielcy kupcy swym odbiorcom. Zamówień z miesiąca maja nie można było wykonać. Wszystkie firmy musiały wysłać cenniki nowe z znacznie podwyższonemi cenami. Podwyższenie polega po części na wysokich cenach herbaty w krajach produkujących: w Chinach, gdzie sezon się skończył, wzrosły ceny, aż do 150 proc. I w Kalkucie rozpoczął się sezon bardzo wysokimi notowaniami wskutek wielkich zamówień, szczególnie z Anglii. Dla handlu rosyjskiego jest położenie dla tego bardzo krytyczne, bo nie można dostać pieniędzy za importowany towar, a importer musi za 10 funtów szterlingów płacić 145 rubli wobec 95 rubli w czasie pokoju.

Zawiadomienia i komunikaty.

Wpisy do gimnazyum żeńskiego i szkoły normalnej J. i M. Lewickich w Krakowie, ul. Franciszkańska 1. odbędą się w dniach od 27 sierpnia do 3 września między 8 a 1 przed poł. i 4 a 5 po poł. Egzamina wstępne i prywatne od 2 września 9 godz. rano. Uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów 4 września o 9 rano. Początek nauki 6 września.

Przypomnienie. Przed kilku dniami otwarte zostało w gmachu „Sokoła“ biuro Delegacyi Naczelnego Komitetu opieki nad superarbitrowanymi legionistami. Do biura tego powinni zgłosić adresy swego pobytu wszyscy dotychczas superarbitrowani legioniści. Biuro pośredniczy w wyszukaniu pracy dla superarbitrowanych legionistów i w tym celu uprasza się mających wolne posady zgłaszać je tamże. Delegacya N. K. O. mając tyle zadań do spełnienia, jeszcze raz zwraca się do ogółu z gorącą prośbą o poparcie jej usiłowań. Każdy może choćby najmniejszą ofiarą przyjść Jej z pomocą. W tym więc celu postanowiła Delegacya umieścić w rozmaitych punktach miasta skrzynki, do których można wrzucać wszelkie dary, jak pieniądze, bieliznę, papierosy, rękawiczki i t. d. Jako wzór takiej skrzynki została już umieszczoną skrzynka na gmachu „Sokola“. W samem biurze przyjmuje się również składki pieniężne, nadto różne dary w naturze: ubrania, środki żywności i t. d. Biuro jest otwarte w dni powszednie od godz. 10—1 przedpoł., a od 4—6 popoł.; w niedzielę i święta od 10—1 przedpoł. Delegacya żywi niepłonną nadzieję, że ogół zrozumie należycie jej zadanie i pospieszy z ofiarami, które osuszą łzy sierót i wdów, a także osłodzą nędzę tym, co poszli w bój, a teraz strudzeni i niezdolni już do broni, tułają się częstokroć, nie mając dachu nad głową.

Dar dla T. S. L. X. Józef Janiszewski z Bukowiny w uznaniu doniosłej pracy T. S. L. podczas wojny na polu biblioteczno-czytelnianem i dla poparcia tej działalności nabył książek dla ludu i dzieci u Jadwigi z Łobzowa za 300 K i darował Zarządowi Głównemu T. S. L. Za ten dar obywatelski, który oby wywołał naśladowanie, składa Zarząd Główny T. S. L. serdeczne, gorące, „Bóg zapłać!“.

Prywatne gimnazyum realne z prawami szkół publicznych w Zakopanem prowadzić będzie w roku szkolnym 1915/16 kurs przygotowawczy do szkół średnich, 6 klas gimnazyum realnego, kursa naukowe dla uczniów gimnazyów klasycznych z klas I—VIII i dla uczniów gimnazyum realnego z klasy VII i VIII, nadto osobne kursa naukowe dla dziewcząt. Przy zakładzie istnieje internat dla chłopców pod kierunkiem dyrektora gimnazyum. Wpisy odbędą się w dniach 25—30 sierpnia b. r. od godz. 9—12 rano. Egzamina wstępne do klasy I odbędą się dnia 1 września, do klas I—VIII dnia 2 września. Rok szkolny rozpocznie się dnia 3 września. Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcya Gimnazyum, willa „Podlasie“.

Wpisy do gimn. żeń. król. Jadwigi (Pałac Spiski) odbywać się będą codziennie o godz. 11—1, począwszy od 30 sierpnia. Egzamina wstępne do kl. II—VIII w dniu 6—10 września. Rok szkolny 1915/16 rozpocznie się dnia 6 września uroczystem nabożeństwem, a lekcye szkolne w dniu 7 września.

Wpisy do Konserwatoryum Towarzystwa Muzycznego rozpoczną się dnia 25 sierpnia 1915 r. Zgłoszenia przyjmuje codziennie Sekretaryat Towarzystwa Muzycznego w lokalu Aleja Krasińskiego, l. 14 (wylot ulicy Smoleńskiej) w godzinach urzędowych od 5 do 7 wieczór. Początek roku szkolnego 1 września b. r.

W prywatnem Seminaryum naucz. żeńskiem T. S. L. im. Fr. Preisendanza w Krakowie (Groble 7) rozpoczną się wpisy 30 sierpnia, a egzamina wstępne odbędą się 3 września.

Wpisy do szkoły wydziałowej 3-klasowej żeńskiej XXVIII im. Zygmunta Krasińskiego odbywać się będą w dniach 28, 30 i 31 sierpnia w godzinach od 9—12 przedpołudniem w lokalu przy ul. Siemiradzkiego l. 2 (róg ul. Łobzowskiej) II p., gdzie normalna nauka rozpocznie się dnia 1 września.

W krajowej Szkole zawodowej hafciarskiej w Makowie rozpoczyna się rok szkolny 1915/16 dnia 1 września b. r. Wpisy dla zamiejscowych uczenic potrwają do 31 b. m. Nauka jest bezpłatna. Uczenice przyjmuje się po ukończeniu szkoły ludowej i 12 roku życia. Internatu przy szkole niema. Oprócz nauki zawodowej w zakresie ręcznego hafciarstwa artystycznego, wszelkiego rodzaju, udziela się w szkole nauki artystycznego zawodowego rysunku, rachunków i stylistyki przemysłowej, religii i języka polskiego.

Na mleko dla dzieci w Choceniu wpłynęły w dalszym ciągu do Komitetu ewakuacyjnego następujące datki: po 40 K: Uderska, W. R.; po 20 K: X. Wrand W., prof. Tadeusz Godlewski, Dr Roman Nitsch, Grużewski z Zakopanego: po 15 K: X. Y. Z. Lampe; po 10 K: X. Górny (Koszkowa, prof. Emil Godlewski, Jadwiga Godlewska, Jugendfein: po 6 K: Dr Czymiański: po 5 K: J. Turowicz, J. Geterowa; po 4 K: X. pastor Michejda, Melania Różyńska, N. N., Zygmunt Jaworski, F. Górowa: po 3 K: Drowa Dorota Dąbkowska; po 2 K: Politalski, Dr Szarf: po 1 K: Ola i Manula; szpital OO. Zmartwychwstańców sala 4 i 5 16 K 20 h: zebrane przez pp. J. Pintowską 7 K 50 h, p. Szukiewiczową 16 K, p. Sulikowską 8 K, p. Szybalską 50 h; z listy dziecinnej Zosi Suchoniówney 11 K 26 h; kwitaryusz nr. 9 K. Chołoniewska: Chołoniewska lipiec 2 K, sierpień 2 K: Głuchowska sierpień 1 K, wrzesień 1 K; Piwkowa lipiec 1 K; jednorazowo: Woyczyński 2 K, Dębski 1 K, Dr Kirchmayer 4 K, Zofia Krzyżanowska 8 K, Felicya i Marya Gnożewskie z Zakopanego 20 K. Opodatkowali się miesięcznie po 1 K: Świszczowska, Hindermithówna, Jadwiga Grzybowska, Dr Dadey, Dr Blay, Drowa Wyżykowska, Dr Michejda, Dr M. Godlewski, A. Koziewiczowa, M. J. Kosmowska, prof. Krzyształowicz, Krzyształowiczowa, Kamiński, Regier, Jarszewska, Pytlińska, Modzelewska, W. Noskowski, Stanisławski, Nowakowski, Trzywdar, Pawłowski, Gryficz, Andrzej Mielewski, Bednarzewska, Kochanowicz, Szymanowska, M. Sokolnicka, Żerzonowa-Sokolnicka, J. Pintowska, J. Dobrowolska, Ant. Kragenówna, A. Krupicka, M. Breyerowa, K. Rebenowa: po 2 K: Dr J. Góral, Bończa, Górska, Zarzycka, Łodyńska, prof. Gliński, Olszewska, prof. Godlewski junior, Daniel Sikora, Pigoniowa, Kulczycka, Sędzimirowa, Fl. Lubodziecka: po 3 K: Rydlowa, Rydlówna, Czechówna, J. Węgrzyn: po 4 K: Szancerowa; po 5 K: Kaz. Ryngierówna: po 20 h: Zosia Sokolnicka.

Na Dar 3 Maja w ciągu dalszym bądź gotówką, bądź do P. K. O. na rahunek T. S. Ł. złożyli: p. Baran Michał (Kęty) 14 K, p. Kurnatowski Witold (Kraków) 13 K, p. Turowska Janina (Luhaczowice) 7 K, p. Rydarowska Stefania (Hranice) 5 K 50 h, p. Sikora Wincenty (Wiedeń) 5 K, X. Dr Fijałek Jan (Kraków) 10 K, p. Łoś Jan (Kraków) 10 K, p. Orynfeltt J. (Kraków) 2 K, p. Stroka Konrad (Kraków) 2 K, p. Jarzyna Wit (Brzesko) 4 K 45 h, Dr Hyżycki Stanisław (Bochnia) 11 K 99 h, p. Jurkiewicz Kazimierz (Choceń) 6 K 20 h, p. Heller Alfred (Milówka) 9 K, X. Kościółek Andrzej (Myślenice) 2 K, p. Chmielewski Bolesław (Wadowice) 38 K 10 h, p. Dobija Ludwik (Rybarzowice) 2 K, X. Jelonek Władysław (Czernichów) 22 K, p. Wiącek Wojciech (Praga) 1 K, Dr Madurowicz Mieczysław (Sarajewo) 135 K, p. Klimecki Piotr (Mszana Dol.) 249 K 20 h, p. Szybak Władysław (Wiedeń) 2 K, p. Suknarowska Walerya (Harbutowice) 11 K, p. Lewandowski Stanisław (Kraków) 1 K, X. Borowiecki Franciszek (Tymowa) 2 K, Dr Kutrzeba Wiktor (Jordanów) 3 K, p. Zielińska Helena (Siedlec) 2 K, X. Dr Włodek Adolf (Lipnik) 5 K, X. Tarsiński Leon (Grybów) 10 K, Dr Spaunbauer Karol (Sucha) 12 K, p. Czerwiński (Muszyna) 14 K 60 h, p. Drozdowski (Ołomuniec) 10 K, p. Grzybała Jan (Kraków) 7 K 40 h, p. Kurzemski Michał (Praga) 1 K 80 h, X. Hanusiak Stanisław (Poręba Wielka) 5 K, X. Żórawik Józef (Jeleśna) 5 K, p. Federowicz J. (Kraków) 44 K, p. Siedlecki Kazimierz (Kraków) 19 K 95 h, p. Klimecki Piotr (Mszana Dolna) 230 K 50 h, X. Czaputa (Biała) 10 K, X. Koterbski Józef (Kamionka Wielka) 10 K, X. Bubula Jan (Stopnice Królewskie) 10 K 20 h, X. Nowak Jan (Gruszów) 5 K, Kasa Oszczędności miejska (Kraków) 5 K, X. Bach Jan (Wilczyska) 5 K, p. Fąfara Antonina (Wiedeń) 40 K, Dr Waligórski Czesław (Grybów) 33 K, p. Borkowski Włodzimierz (Powniczna) 37 K 20 h, X. Oleksik Jan (Podegrodzie) 10 K, p. Baum Kamil (Zakopane) 36 K 9 h, X. Sadowski (Żywiec) 2 K, p. Drozdowski Bronisław (Ołomuniec) 4 K, p. Bal Stanisław (Wiedeń) 10 K, X. Ślaski Edward (Krzecina) 10 K, p. Dziura Karol (Bochnia) 1 K, p. Rozwadowska Stanisława (Kalwarya) 17 K 30 h, p. Klimecki Piotr (Mszana Dolna) 610 K 20 h, Dr Albinowski Juliusz, Frain Mährer 35 K 20 h, p. Wiśniowski Stanisław (Nowy Targ) 5 K 50 h, p. Król Stanisław (Pisek) 3 K 8 h, p. Leśniak Wawrzyniec (Brzeźnica) 2 K 50 h, p. Waluszka Józef (Przywóz) 39 K 60 h. Razem złożono 62 list 1.852 K. Poprzednio złożono na 498 list 10.451 K 17 h. Razem złożono na 560 list 12.303 K 17 h, co Zarząd Główny z podziękowaniem stwierdza i o dalsze wpłacanie wkładek i zwracanie list serdecznie uprasza.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We środę 25 sierpnia: „Kawiarenka“.
We czwartek 26 sierpnia: „Anioł stróż“.

Ze Lwowa.

Korespondencya własna „Głosu Narodu“).

Dnia 22 sierpnia.

Śruba podatkowa. — W oczekiwaniu Dra Rutowskiego. — Mylna pogłoska. — „Depesza“.

Nawet kwestya aprowizacyi miasta Lwowa stała się dziś sprawą podrzędną wobec drakońskiego postępowania magistratu w sprawie ściągania podatku czynszowego i wodociągowego. Biuro egzekucyjne magistrackie urządza na podatników formalną nagonkę, pastwą której padają prócz właścicieli realności także czynszownicy. Biuro to widać chce wziąć rekord w ściągnięciu wszystkich zaległych podatków: i nie uwzględniając żadnych okoliczności łagodzących daje się we znaki zrujnowanym obywatelom przez ściąganie podatków lub wyznaczanie ratalnych spłat.

W czasie inwazyi rosyjskiej znaczna część mieszkańców nie płaciła czynszów, a ci co płacili, trzymali się ściśle ustanowionego przez władzę rosyjską kursu, wyliczając gospodarzom 1 Rbl. — za 3 korony 33 hal.! Nadto wielka ilość mieszkań stała pustką, podobnie, jak jest dziś jeszcze, gdyż ich posiadacze nie wrócili do Lwowa, a tem samem nie upłacili czynszów. Tych momentów, jak i dalsze np. powoływanie pospolitaków do wojska itp., biuro egzekucyjne nie bierze pod uwagę, przeprowadzając fantowania i egzekucye za wszystkie mieszkania, nawet próżne. Właściciel domu nie może wykazać się na żądanie biura egzekucyjnego wniesieniem podania o próżnostaniu do c. k. admistracyi podatków, gdyż władza ta w czasie inwazyi nie fungowała, a i dziś jeszcze nie rozpoczęła swych czynności. Podatek wodociągowy i czynszowy ściąga się nawet za te mieszkania, w których mieli kwatery czynownicy i żołnierze rosyjscy. Tak więc gospodarz nietylko że nie dostał czynszu od Rosyan, ale musi dopłacić jeszcze za użytą przez nich wodę. Ściąga się w drodze egzekucyi podatki gminne nawet od sal szkolnych prywatnych szkół (np. seminaryum żeńskie Rychnowskiej), w których nie odbywała się nauka: biuro egzekucyjne zdaje się konkludować: skoro w czasie inwazyi w salach szkolnych stały tylko ławki, to już należy się opłata wodociągowa.

Prezydyum magistratu zajęło w tej kwestyi niezdecydowane stanowisko, a rozgoryczenie wśród mieszkańców rośnie z każdym dniem. Lwowianie oczekują powrotu dra Rutowskiego, widząc w nim swego jedynego opiekuna i wybawiciela z obecnych kłopotów. Kierownictwo biura opiera się na nieznajomości stosunków obecnych i poprzednich, które stan dzisiejszy wytworzyły.

Ostatni numer „Nowin wied.“ zapowiada, że w kierownictwie policyi lwowskiej mają zajść wkrótce zmiany. Tymczasem dowiadujemy się, że w tej sprawie niema ani trochę prawdy. Obecny dyrektor policyi dr Reinländer, obznajomiony z tutejszymi stosunkami, umiejętnie dzierży ster spraw policyjnych. Wskutek anormalnych stosunków popyt na pisma spadł znacznie. Najwięcej odbiło się to na dzienniku „Depesza“, która wystawioną jest już na sprzedaż. Trudność znalezienia kupca spowodowała wydawców do zaoferowania „Depeszy“ (d.)

Z Rosyi.

(Od korespondenta „Głosu Narodu“).

Od naszego korespondenta w Kopenhadze E. Ł. otrzymujemy następujące telegramy:

Możliwość opróżnienia Petersburga.

Kopenhaga, 25 sierpnia. „Daily Chronicle“ otrzymuje z Petersburga wiadomość, iż z powodu upadku K o w n a i postępów armii niemieckiej w Kurlandyi i na Litwie, w P e t e r s b u r g u p u b l i c z n i e o m a w i a n ą j e s t m o ż l i w o ś ć o p r ó ż n i e n i a stolicy.

Zagrożenie obrad Dumy.

Kopenhaga, 25 sierpnia. Na konwencie seniorów stronnictw Dumy, prezydent Izby R o d z i a n k o zawiadomił obecnych, że z powodu zagrożenia stolicy, r z ą d z a m i e r z a z k o ń c e m m i e s i ą c a s i e r p n i a z a m k n ą ć o b r a d y D u m y. Wielu posłów opuściło już Petersburg.

Zajęcie Kowla.

Po dłuższym zastoju w operacyach wojennych na Wołyniu, w obszarze Włodzimierza Wołyńskiego, przyszła niespodziewanie wiadomość o zajęciu Kowla. Został on zajęty przez oddziały kawaleryi, wchodzące w skład operującej w odcinku Włodzimierza Wołyńskiego grupy sprzymierzonych.

Obsadzenie Kowla należy do najdonioślejszych wypadków w akcyi wojennej sprzymierzonych w ostatnim czasie.

Kowel stanowił niezmiernie ważny węzeł kolejowy dróg, rozchodzących się z tego punktu na północny zachód ku Brześciowi Litewskiemu, na zachód ku Chełmowi, na wschód ku Kijowu i na południowy wschód ku Równu. Zajęcie więc Kowla jest dla Rosyan równoznacznem z utratą połączenia kolejowego między Brześciem i zgrupowanemi w odcinku Brześcia armiami rosyjskiemi, a wołyńską grupą twierdz i armiami rosyjskiemi operującemi nad górnym Bugiem, Złotą Lipą i Dniestrem.

Kowel leży w odległości około 65 km. na wschód od Bugu, stanowiącego w górnym swym biegu granicę między Królestwem a Wołyniem, tudzież w odległości 50 km. na północny wschód od Włodzimierza Wołyńskiego. Zajęcie więc Kowla oznacza, iż armie sprzymierzone szeroko rozprzestrzeniły się na Wołyniu, a wspomniany i zapowiedziany w ostatnim komunikacie dalszy pościg, rokuje jeszcze większy zysk na terenie.

Przedewszystkiem jednak poważne jest znaczenie strategiczne obsadzenie Kowla. Na północ i północny wschód od Kowla rozciągają się olbrzymie bagna poleskie, o małej ilości dróg południkowych, z których najważniejsza prowadzi przez Kowel. Przez zajęcie więc Kowla, dokonany został stanowczy rozdział rosyjskiego frontu bojowego na dwa odrębne tereny operacyjne, tak, iż najbliższa komunikacyjna linia kolejowa między północnym a południowym terenem wojny biegnie z Równa przez Sarny do Wilna, w odległości około 130 km. na wschód od Kowla. Zarazem dokonane zostało oddzielenie wołyńskiego trójkąta twierdz (Równa, Dubna i Łucka) od północnego terenu wojny.

Tego samego rodzaju rozdział, choć w mniejszym stopniu, groz frontowi rosyjskiemu, na północ od Brześcia, a na wschód od odcinka Riazno — Kleszczele. W tem miejscu armia ks. Leopolda dosięga już puszczy Białowieskiej, a tem samem zagraża odcinkowi Brześcia oddzieleniem go od reszty północnego frontu, ciążącego ku Białemustokowi.

W akcyi zmierzającej do okrążenia Brześcia, notuje ostatni komunikat pewien postęp. Rosyanie opuścili ostatecznie pod naporem sprzymierzonych odcinek rzeki Pulwy, cofając się zapewne na odcinek Leśny, ze wszystkiemi niekorzystnemi dla samego Brześcia następstwami tego kroku. Na południowy zachód od Brześcia wzięty został Kopytów.

Inne odcinki nie wykazują znaczniejszych zmian, przyczem jednak ilość zabranych w niewolę jeńców (w ostatnim komunikacie zwyż 7000) świadczy o osłabieniu spójności wojsk rosyjskich.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. Z kwatery prasowej donoszą. Biuletyn rosyjski. Bez daty. Flota nieprzyjacielska opuściła zatokę ryską. Front lądowy biegnie z obszaru Rygi w kierunku Jakobstadt i Dźwiska na zachód. Na froncie tym rozwinęły się walki częściowe. W okolicach Wilkomierza nie zaszły ważniejsze zmiany; na zachód od Koszedar wytrzymały nasze wojska przez 20 i 21 b. m. gwałtowną ofenzywę nieprzyjaciela.

Na lewym brzegu środkowego Niemna i nad górnym Bobrem nie zaszły zmiany. Położenie naszych wojsk koło Ossowca, nad dolnym Bobrem i górną Narwią oraz wzdłuż linii kolejowej Bielsk — Wysokie Litewskie i w okolicy Brześcia Litewskiego, a także i dalej na prawym brzegu Bugu jest nadal prawie niezmienione.

Nieprzyjaciel usiłował od wieczora 20 b. m. wywrzeć silny nacisk w okolicach Bielska i Włodawy koło Piszczy, odrzucono go jednak przy pomocy silnych kontrataków. Brak bezpośrednich wiadomości z Modlina od dnia 20 b. m.

Przybyli ostatnio lotnicy nasi przynieśli wieści, że położenie twierdzy w nocy z 20 b. m. było tak ciężkie, że załoga utraciła nadzieję dalszego oporu. Na morzu Czarnem zniszczyły nasze torpedowce ponad 100 żaglowców tureckich.

Przerwanie linii Brześć—Kijów.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny E. Lennhof, donosi z głównej kwatery prasowej. Armia rosyjska została w obszarze ważnego węzła kolejowego Kowla, przez postępującą ku wschodowi kawaleryę sprzymierzonych rozdzieloną na dwie częci. Dzisiaj już silne oddziały kawaleryi posuwają się w obszarze na północ od Kowla a na ich tyłach umacnia się silna linia sprzymierzonych, tworząc niepokonany wał, który oddzieli armie rosyjskie znajdujące się na północ od linii Chełm-Kowel, od tych, które działają na południe od tej linii.

Ten wynik ofenzywy sprzymierzonych ma doniosłe znaczenie, ponieważ odcięte od siebie armie rosyjskie będą musiały szukać ze sobą kontaktu tylko na wielkich drogach okrężnych we wnętrzu Rosyi, przez co przesuwanie i grupowanie wojsk rosyjskich ogromnie będzie utrudnione. Niemniej ważną jest okoliczność że walczące na zachód od tego obszaru armie rosyjskie na wypadek dalszego odwrotu, dostaną się w niebezpieczne sąsiedztwo bagien Polesia.

Opróżnienie Brześcia.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tag." donosi, iż według telegramu „Daily Chronicle" Rosyanie z ogromnym pośpiechem usuwają wszelkie zapasy żywności i materyałów wojennych z Brześcia i przygotowują się do opuszczenia twierdzy.

Opróżnienie Tarnopola i Brodów (?)

Berlin. (Tel. pryw.) »Utro Rossyi« donosi, iż władze postanowiły opróżnić z rosyjskiej (?) ludności cywilnej Brody i Tarnopol. Stało się to nie pod wrażeniem marszu sprzymierzonych na Brześć, lecz z ogólnych rozważań, że byłoby nierozsądnem w bezwartościowym pod względem strategicznym obszarze więzić znaczniejsze siły, powołane do ważniejszych zadań. Jakkolwiek bolesną jest rzeczą te właśnie obszary opuścić, jednak należy powstrzymać się uczuć sentymentalnych. Gubernia Tarnopolska znajdowała się z 15 powiatami od roku w posiadaniu Rosyan. Obecnie zarząd otrzymał polecenie opuszczenia jej, po zabraniu plonów, bydła i maszyn.

Z Bałkanów.

Traktat bułgarsko-turecki.

Berlin. (Tel. pryw.) „National Zeitung" donosi na naczelnem miejscu, iż według oświadczenia bułgarskiego poselstwa w Berlinie, traktat bułgarsko-turecki został już podpisany. Stało się to w 24 godzin po wybuchu wojny włosko-tureckiej.

Natomiast „Vossische Zeitung" powiada, że wiadomość o podpisaniu traktatu jest jeszcze przedwczesną. Rokowania doprowadziły wprawdzie do porozumienia, jednak podpisanie traktatu jeszcze nie nastąpiło, chociaż może się to stać w najbliższej godzinie. Niemniej korespondent tegoż pisma R. Rotheit donosi z Sofii, że w piątek układ został podpisany pod następującymi warunkami: Bułgarya rezygnuje z Kirkilisse, otrzymuje natomiast Karagacz z kilku punktami po obu brzegach Marycy. Granica więc będzie biegła wzdłuż rzeki Tundży, aż do jej ujścia do Marycy, następnie począwszy od Külele Burgas lub Dimotyki w obszarze 5 do 10 km. na wschód od Marycy.

Przesilenie ministeryalne w Grecyi.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger" donosi z Londynu, że według doniesienia „Morningpostou" doszło do porozumienia Venizelosa z królem pod następującymi warunkami: 1. życzliwa neutralność wobec „entente"; 2. wypełnienie obowiązków traktatowych wobec Serbii; 3. niepozbywalność greckich terytoryów.

Nacisk „entente" na Grecyę.

Berlin. (Tel. pry.) „Berliner Tageblatt" donosi z Aten, iż według wiadomości „Hestii", angielskie i francuskie okręty wojenne zawinęły do „Sudy" i „Sici", portów na Krecie. Władze greckie zostały usunięte, akta zaś obłożone aresztem. Mieszkańcy zostali zmuszeni do oddania mieszkań oficerom. Zbliżanie się do portu jest wzbronionem, by przez to ukryć w tajemnicy ilość wysadzonych na ląd wojsk. Nadto flota angielska blokuje Tosos, gdzie również wojska angielskie wylądowały.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 25 sierpnia 1915.

Spóźnieni.

Kolonia. (Tel. pryw.) Według „Kölnische Zeitung". „Nowoje Wremia" donosi, że narady w sprawie autonomii Polski podjęto w Petersburgu dnia 19 b. m. na nowo.

Tajne posiedzenia francuskiej Izby.

Paryż. (T. B.) Prasa prawicy i nacyonalistyczna silnie występuje przeciw tajnym posiedzeniom Izby deputowanych i wyraża obawę, że socyaliści wykorzystają sposobność, by zażądać wyjaśnień w najrozmaitszych kwestyach. Prasa wyraża obawę, że tajne posiedzenia wywołają nietylko zaniepokojenie wśród ogółu. Prasa lewicy powtarza, że należy się domagać tajnych posiedzeń, aby bez obawy zdrady módz wszystko omówić.

Zaprzysiężenie Venizelosa.

Ateny (T. B.). Aj. ateńska donosi: Gabinet Venizelosa złożył przysięgę.

Venizelos objął prezydyum i tekę spraw zagranicznych. Z wyjątkiem ministra wojny Danglisa wszyscy ministrowie tego gabinetu zasiadali już w poprzednim gabinecie Venizelosa.

Ameryka wobec zatopienia „Arabica".

Berlin. (T. B.) Nowojorski korespondent Biura Wolffa donosi telegramem iskrowym: Zatopienie parowca „Arabic" wywarło wielkie wrażenie. Prasa wyraża się w tonie bardzo podnieconym. Objawia się przekonanie, że położenie jest groźnem, ale spodziewają się, że gdy znane będą bliższe szczegóły, znajdzie się wyjaśnienie zatopienia. Szczególniej spodziewają się, że storpedowanie nie nastąpiło bez poprzedniego ostrzeżenia.

Stan zbiorów.

Budapeszt (Tel. pryw.) Urzędowe sprawozdanie węgierskiego ministeryum rolnictwa z 19 bm. orzeka, że deszcze niepomyślnie wpłynęły na stan zżętego, a w 1/4 części jeszcze na pomieci leżące zboża. Szkód dokładnie nie można na razie stwierdzić, wiele będzie zależało od stanu pogody w najbliższych dniach. Ogólnie powiedzieć można, że ilościowo jest stan zbioru takim, jak go oczekiwano, jakościowo— daje powód do skarg.

NADESŁANE.

Zaburzenia przy trawieniu u niemowląt, wymioty, biegunka, katary kiszek i t. d., są zawsze tylko skutkami nieracyonalnego pokarmu i nieraz już były przyczyną wielu trosk rodziców o chore dziecko, a nawet żałoby. Chcecie zatem swe dziecię zdrowo wychować i skutkiem smacznego, łatwo strawnego pożywienia silnie się rozwijającem cieszyć, to dajcie mu Nestlego mączki. Próbna puszka tejże zupełnie darmo u Henri Nestle, Wiedeń I. Biberstrasse 36 a.

Wspomnienie pośmiertne.

W dniu 15 sierpnia b. r. w Zakopanem w domu siostry swej Korneli Grabskiej, usnęła snem wiecznym Jadwiga z Grabskich Węclewska, ur. w r. 1830 w Niegolewie, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, wdowa po ś. p. Zygmuncie Węclewskim, znakomitym filologu i tłómaczu arcydzieł greckich, profesorze i rektorze Uniwersytetu lwowskiego, niegdyś profesorze filologii w Poznańskiem i profesorze Szkoły Głównej w Warszawie. Odeszła do grobu postać prawdziwej matrony, Polki, która świecąc swym przykładem rzadkich cnót, dobroci, łagodności, skromności i cichości, poświęciła swe życie mężowi i wychowaniu dzieci na dobrych synów i córki Ojczyzny.

Pozostawia dwóch synów Tadeusza, doktora salinarnego i Mieczysława, starostę i córki zajmujące ważne stanowiska w społeczeństwie, Felicyę, Stanisławę, Kazimierę i Katarzynę zamężną Mikiewiczową, żonę adwokata. — Zwłoki złożono do tymczasowego grobu w Zakopanem, skąd po wojnie przewiezione zostaną do grobu rodzinnego we Lwowie.

Cześć Jej pamięci!

SS. Urszulanki w Krakowie

otwierają z początkiem września b. r. **pensyonat** dla zamiejscowych uczenic, 8-klasowe **gimnazyum realne,** posiadające prawa c. k. gimnazyów rządowych, **liceum** i 4-klasową **szkołę normalną** z prawem publiczności, a od października **internat** dla słuchaczek uniwersytetu.

Zgłoszenia do pensyonatu (Starowiślna 9) przyjmuje się od dnia 1. sierpnia. Uprasza się, by dawne wychowanki, które zeszłego roku z powodu wojny wrócić nie mogły, doniosły jaknajrychlej, czy zatrzymują numer, aby Zakład mógł swobodnie rozporządzać miejscami. Zjazd pensyonarek naznaczony na dzień 9. września.

Wpisy do gimnazyum realnego i do liceum przyjmować się będzie w dniach 28., 30. i 31. sierpnia między godz. 10 a 12 przed poł. i 4 a 5 pop. Egzamin wstępny do klasy I. odbędzie się dnia 1. września. Egzamina wstępne do klas wyższych (II do VIII) rozpoczną się dnia 4. września.

Wpisy i egzamina wstępne do szkoły normalnej (Starowiślna 11) odbywać się będą w dniach 28., 30. i 31. sierpnia między 4 a 6 pop.

Początek roku szkolnego 10. września.

Od Administracyi.

Celem ustalenia nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty. Prosimy również przy zmianie adresów o łaskawe podawanie także miejscowości i poczty, w której dotąd odbierano „Głos Narodu". Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do miejscowości X., lecz do Y".

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman [illegible]. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.